

# CZYTELNI KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 9(130)

wrzesień 2007 r.

Cena 2,00 zł

## Mamy proboszcza i dziekana

Po śmierci ks. prał. Franciszka Nuci lubaczowianie przez miesiąc czekali na nową nominację. Decyzja zapadła 3 sierpnia br. Ordynariusz diecezji zamojsko-lubaczowskiej bp dr Wacław Depo w dniu tym wydał dekret mianujący na proboszcza konkatedralnej parafii pw. św. Stanisława BM w Lubaczowie ks. Andrzeja Stopyrę, dotychczasowego proboszcza parafii św. Izidora w Topólczy oraz dyrektora Katolickiego Radia Zamość. Mianowany został także na dziekana dekanatu Lubaczów. Nominacja ta spotkała się z życzliwym przyjęciem przez wiernych. Ks. Andrzej Stopyra jest rodakiem ziemi lubaczowskiej, absolwentem lubaczowskiego Liceum Ogólnokształcącego, znanym kapłanem, gdyż pracował w tej parafii zaraz po święceniach kapłańskich, które otrzymał w tej prokatedrze 28 marca 1991 r. z rąk abp Mariana Jaworskiego (obecnego kardynała), metropolity lwowskiego. Był wikariuszem przez 4 lata za czasów, gdy proboszczem i dziekanem był w Lubaczowie ks. kan. Józef Dudek. Został on w 1995 r. przeniesiony na proboszcza do Lipska koło Zamościa i dostał nominację na diecezjalnego duszpasterza środowisk twórczych. Jeszcze przez miesiąc wikariusz ks. Andrzej Stopyra był w Lubaczowie za proboszcza i dziekana ks. Franciszka Nuci, a potem dołączył do ks. Józefa Dudka do Lipska. Zaczął organizować Katolickie Radio Zamość, został jego dyrektorem. W 2001 r. mianowany został proboszczem parafii w Topólczy.

Uroczystość przyjęcia nowych obowiązków w Lubaczowie wyznaczono na 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia NMP. Na nowy urząd wprowadził nowego proboszcza i dziekana ks. Andrzeja Stopyrę sam ordynariusz diecezji bp Wacław Depo. Najpierw kapłani procesyjnie wyszli do bramy kościoła na spotkanie z pielgrzymami powracającymi z Kalwarii Pałacowskiej. Powitał ich Biskup, pokropił święconą wodą, wprowadził do Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej i konkatedry. „Mając na względzie potrzeby pastoralne diecezji i nawiązując do przeprowadzonych rozmów zwalniał księdza kanonika z obowiązków proboszcza parafii św. Izidora w Topólczy i mianuję proboszczem parafii konkatedralnej pw. św. Stanisława BM w Lubaczowie oraz dziekanem dekanatu Lubaczów na okres 5 lat... Na nowy okres pracy kapłańskiej serdecznie błogosławię i polecam opiece Matce Odkupiciela – patronce diecezji” – tak brzmiał fragment dekretu biskupa, odczytany przez wicedziekana ks. kan. Zbigniewa Kociółka.

„Przyrzekam w słowach i postępowaniu, że będę zawsze zachowywał jedność z Kościołem katolickim. Z największą starannością i wierno-



fol. W. Bek

ścią będę wypełniał obowiązki, które zostały mi powierzone wobec Kościoła, tak powszechnego, jak i partykularnego. Będę zachowywał nienaruszony depozyt wiary. Będę go wiernie przechowywał i objaśniał oraz będę odrzucał wszystkie doktryny jemu przeciwnie.” – te i inne jeszcze słowa wypowiedział na klęczkach nowy proboszcz i dziekan lubaczowski. Przyrzeczenie to zakończył zdaniem: „Tak mi dopomóż Bóg i ta święta Ewangelia, którą dotykam moimi rękami”.

Biskup symbolicznie przekazał mu klucze do tego kościoła. – Przyjmując obowiązki proboszcza tej wspólnoty prowadzić dalej będziesz posługiwanie swoich poprzedników, w tym również zmarłego w lipcu śp. ks. prał. Franciszka Nuci. Ogłaszaj Chrystusa jaką drogę do prawdziwego życia i przekazuj wszystkim wierzącym, jak można żyć z wiary i być świadkiem Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. – powiedział Biskup. A potem były życzenia od wicedziekana Zbigniewa Kociółka, który życzył „wytrwałości w służbie Bożej”. – Przed 12 laty byłeś w tej parafii. Znamy Cię jako żarliwego kapłana, który wiele dobra zostawił w tej parafii. Dzisiaj przychodzisz jako proboszcz i dziekan, by swoje talenty tu rozwijać. Jesteś człowiekiem medialnym, dyrektorem Katolickiego Radia Zamość i liczymy, że to dobro będzie się

cd. na str. 3

W NUMERZE:

- Moje słodkie czereśnie
- Rzeźbiarz z folwarków
- Co kryje Mokrzyca
- Czy granica z III rozbioru nadal istnieje?
- Kronika Policyjna

## W POWIECIE LUBACZOWSKIM

### Dzień krwiodawstwa w Lubaczowie

Z niezwykle szerokim odzewem spotkał się w Lubaczowie apel o oddawania krwi. Aż 70 osób zgłosiło się do punktu krwiodawstwa w MDK w Lubaczowie aby oddać krew. Rzeszowskie Centrum Krwiodawstwa było zaskoczone tak dużą liczbą chętnych. Stąd też niektóre osoby na oddanie krwi musiały czekać nawet do dwóch godzin.

### Warsztaty muzyczne dla niewidomych

Polski Związek Niewidomych Okręg Podkarpacki dla muzykujących niewidomych w Horyńcu Zdroju zorganizował warsztaty muzyczne. Niewidomi solo i zespołowo wykonywali znane i popularne utwory. Śpiewane przez nich piosenki wzruszały do łez i niejednokrotnie cała sal śpiewała z nimi. Przez kilka dni na horynieckiej scenie prezentowali się wykonawcy z całego Podkarpacia. Organizatorom tego przedsięwzięcia należą się najwyższe słowa uznania. Dla młodych ludzi, którzy tak okrutnie zostali skrzywdzeni przez los poprzez przegląd stworzono szansę do ekspresji, do zaimponowania swoimi artystycznymi możliwościami. Niosło to dla wykonawców satysfakcję i wiarę we własne możliwości.

### Skup zboża rozpoczęty

Z dniem 21 sierpnia Regionalne Zrzeszenie Producentów Zbóż i Roślin Oleistych w Podemsczyźnie i Wielkich Oczach rozpoczęło skup zboża z tegorocznych zbiorów. Żyto paszowe kupowane jest w cenie 600 zł za tonę, pszenica paszowa – 500 zł, owies – 420 zł, pszenżyto – 500 zł. Natomiast ceny zboża na mąkę: żyto – 600 zł za tonę, pszenica – 700 zł, jęczmień – 580 zł., pszenżyto – 580 zł. Zboże jest kupowane w wilgotności do 14% i z zanieczyszczeniami do 6%. Ziarno musi być zdrowe, wolne od żywych i martwych szkodników, pleśni, obcych zapachów i trujących substancji chemicznych. W przypadku wilgotności i zanieczyszczeń przewyższających podane normy stosowane są potrącenia. Terminy płatności do 31 dni.

### Festyn rodzinny w Wielkich Oczach

Zawodami sportowo – pożarniczymi rozpoczął się 19 sierpnia w Wielkich Oczach gminny festyn rodzinny. Zwycięzcami zostali:

Bieg mężczyzn 100 m: Stanicki Arkadiusz,

Boćko Łukasz, Kopciuch Marcin

Bieg kobiet 100 m: Leja Małgorzata, Rudzińska Magdalena

Bieg mężczyzn 400 m: Daniw Piotr, Sęga

Tomasz, Hawrylak Nikodem.

Bieg kobiet 400 m: Sawińska Anna, Leja

Małgorzata, Rudzińska Magdalena.

Pchnięcie kulą mężczyzn: Grabiec Michał, Sęga

cd. na str. 2

Witold, Łoziński Piotr.

Pchnięcie kula kobiet: Nowak Marta, Daniw Mariola, Sawińska Agata.

Przeciąganie liny: drużyna Witolda Sęgi, drużyna Boćko Mieczysław, drużyna Kopciuch Karoliny. Bieg w workach: Sęga Tomasz, Hawrylak Tomasz, Żmud Tobiasz.

Wyciskanie ciężarka kobiet: Nowak Marta, Jacyk Irena, Kamińska Aneta.

Wyciskanie ciężarka mężczyzn: Wilczyński Piotr, Łoziński Piotr. Pniewski Mariusz.

W imprezie wzięli udział: Mirosław Karapyta- radny wojewódzki, Józef Michalik- starosta Lubaczowski, Władysław Strojny – wójt Gm. Wielkie Oczy, Tomasz Lorenc – wiceprzewodniczący Rady Gminy Wielkie Oczy.

Jednocześnie na scenie występowali: Kapela „Szpaki” z Łukawca, Kapela „Gaugany” z nowej Grobli, młodzież Z Zespołu Szkół Publicznych w Wielkich Oczach i dzieci z Domu Pomocy Społecznej w Wielkich Oczach. Festyn zakończył się zabawą ludową – grał zespół „Evans”

### Zabiła własnego męża

W Baszni Dolnej 34 – letnia Teresa M. zabiła własnego męża Ryszarda. Tego dnia matka poszła na cmentarz gdzie odwiedziła grób męża, który cztery miesiące temu zmarł. Syn wówczas pracował przy traktorze a synowa rozpoczynała pranie. Matka gdy wróciła zobaczyła makabryczny widok. Syn leżał koło schodów i ledwo się ruszał. Koszula jego była przecięta i widoczna była rana w brzuchu. Krwi nie było widać. Na rękach matki syn zmarł. Na zapytanie co się stało? Synowa odpowiedziała, że skaleczył się od lodówki, że upadł kiedy ona drzewo niosła. Ryszard M. Dorywczo pracował przy pracach interwencyjnych. Zdaniem sąsiadów o dzieci dbał. Często widziano jak synów rowerem dowoził do szkoły.

Śledztwo, ze względu, że dwie osoby z rodziny M pracują w Lubaczowie w organach wymiaru sprawiedliwości, przyjął Prokuratura Rejonowa w Jarosławiu. Teresa M. przyznała się, że podczas rodzinnej sprzeczki ugodziła męża nożem. Postawiony jej został zarzut zabójstwa. Grozi jej za to od 8 do 25 lat pozbawienia wolności lub nawet dożywocie.

Twoje Radio Lubaczów

### Najpiękniejsza zagroda w gminie Wielkie Oczy

13 sierpnia odbyła się II wizja lokalna zgłoszonych do konkursu posesji. Komisja Konkursowa z terenu gminy Wielkie Oczy wybrała 8 najpiękniejszych posesji: Bronisław Mokrzycka – Łukawiec, Teresa Dobrowolska – Łukawiec, Grażyna Stępień – Bihale, Urszula Sopel – Kobylnica Wołoska, Józefa Lechocińska – Potok Jaworowski, Mirosław Milo – Majdan Lipowiecki, Maria Jakimowicz – Żmijowska. Laureatom nagrody i dyplomy zostaną wręczone 9 września w czasie gminnych dożynek w Łukawcu.

## W POWIECIE LUBACZOWSKIM

### Nowi dyrektorzy szkół w Lubaczowie

Konkurs na dyrektora Gimnazjum Publicznego nr 1 w Lubaczowie wygrała Marta Szyt. Z kolei konkurs na dyrektora GP nr 2 wygrał Ryszard Antonik. Na emeryturę odeszli dotychczasowi dyrektorzy szkół. Anna Argasińska i Maria Ma-goń.

### Dzień fasoli w gminie Laszki

W ramach programu Leader + Fundacja Rozwoju Obszarów Wiejskich w dorzeczu rzek Szklą, Lubaczówki i środkowego Sanu, gmina Laszki i Wielkie Oczy zorganizowały „Dzień fasoli”. Impreza zorganizowana została w gminie Laszki, która uchodzi za zagłębie fasolowe. W programie była wystawa, degustacja dań z fasoli, wybór fasolowego obszarnika, przelot parolotni z logo fundacji oraz mecz drużyny piłkarskiej z Laszek „Hetman” i miasta partnerskiego Budkowie w Słowacji.

### Nielegalne przekroczenie granicy

Funkcjonariusze Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej z placówki w Lubaczowie zatrzymali na „zielonej granicy” cztery obywatelki Mołdawii w wieku od 19 do 36 lat, 55 – letnią Ukrainkę i 22 – letniego Ukraińca, którzy nielegalnie usiłowali przekroczyć granicę państwową. Cudzoziemcy posiadali przy sobie dokumenty i po 110 euro. Zatrzymany Ukraińczyk oprócz pieniędzy, posiadał polski paszport, który – jak zeznał – kupił we Lwowie za 1500 dolarów.

Zatrzymani mieli zamiar dostać się do Polski a stąd do Włoch, gdzie zamierzali podjąć pracę. Najstarsza z kobiet – Ukrainka wyjaśniła, że we Włoszech przybywa jej córka, kilka dni temu urodziła bliźniaki, które babcia chciała zobaczyć.

### Siekierą usiłował zabić teściów

W Lubaczowie przy ulicy Mickiewicza małżeństwo Bogumiła i Bogusław S. zamieszkiwali razem z rodzicami Bogumili. 10 sierpnia 54 – letni Bogusław S. wszedł w nocy do sypialni teściów i zaczął zadawać im ciosy siekierą.

W efekcie 88 – letni teść miał poobijaną twarz a 80 – letnia kobieta rany rąbane głowy. Staruszkowie trafili do szpitala. O zdarzeniu policję powiadomiła ranna kobieta, która uciekła do sąsiadów skąd zadzwoniła o pomoc. Gdy policja przybyła 54 – latka nie było w domu. Natomiast żona zacierała ślady zmywając krew z podłogi. Zdaniem policji jest podejrzenie, że kobieta mogła brać udział w przestępstwie. Dlatego też do aresztu oprócz mężczyzny trafiła też jego żona czyli córka poszkodowanych staruszków.

### Akt oskarżenia w sprawie trzech położnych

Do Sądu Rejonowego w Lubaczowie trafił akt oskarżenia w sprawie trzech pielęgniarek z Porad-

ni dla Kobiet ZOZ. Prokuratura oskarżyła Barbarę Z., Małgorzatę K. i Krystynę Z. o wyłudzenie od pacjentek pieniędzy za bezpłatne badania kontrolne. Śledztwo prowadzone jest od kwietnia ub. roku. W sumie przysłuchano 4,5 tysiąca kobiet. W latach 2000 – 2006 położeń wprowadzały w błąd pacjentki i za badania cytologiczne pobierały od 5 do 10 zł. W sumie od ponad 1,5 tysiąca kobiet wyłudziły 18,5 tys. zł. Złożona skarga jednej z nich do dyrektora ZOZ położyła dopiero kres tej praktyce.

### Kontrowersje w sprawie herbu Lubaczowa

Od 1990 roku herb Lubaczowa samorządowcy zmieniali kilkakrotnie. Herb Lubaczowa. Do 4 lipca obowiązywała „choinkowa” wersja herbu. Nad literą L znajdowała się złota korona oraz laurowe i dębowe wieńce wokół tarczy herbowej. Ponadto znalazły się jeszcze na nim czerwone jagódki wśród wawrzynowych liści. Stąd też pojawiła się opinia, że herb przypomina raczej bożonarodzeniowe drzewko i kłóci się z zasadami heraldyki. W tej sytuacji Rada Miasta zwróciła się o opinię do Komisji Heraldycznej działającej przy MSWiA. Werdykt przywracał pierwotny poprawny herb Lubaczowa. W polu tarczy herbowej ma się znajdować monogram nawiązujący do nazwy miasta – literę L. Użycie korony nie znajduje merytorycznego uzasadnienia w herbie Lubaczowa. Stanowisko Komisji Heraldycznej 4 lipca zostało zaakceptowane przez Radę Miasta.

### Gminny Ośrodek Kultury w Narolu

Latem 2007 roku w Narolu zainaugurował swoją działalność powołany Gminny Ośrodek Kultury. Na razie działa on w składzie jednoosobowym. Konkurs na jej dyrektora wygrała Marlena Wiciejowska. W sezonie wakacyjnym w ramach GOK zainicjowana została akcja dla młodzieży pod hasłem „Wakacyjne zamieszanie” trwająca przez trzy tygodnie. W jej ramach prowadzone były zajęcia z zakresu zachowania bezpieczeństwa podczas wakacji. Odbył się również rajd rowerowy, wycieczka piesza do arboretum Nadleśnictwa Narol. Były też dyskoteki i wyświetlanie filmów. Duże zainteresowanie wzbudził „Teatr Jednego Aktora” oraz zajęcia z zakresu poprawnej wymowy i dykcji. Z pomocą zorganizowania wakacji dla młodzieży gminy Narol żywo pospieszyły Szkoły: Podstawowa i Gimnazjum z Narola. Wsparcia udzielili lokalni sponsorzy: Firma Adama Gminterka, Masarnia Romana Dubiela, Gminna Spółdzielnia SCH z Narola. GOK uzyskał również pomoc w tej inicjatywie ze strony Powiatowego Centrum Kultury i Sportu z Lubaczowa, Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych z Narola.

## Sensacyjne odkrycie w Żukowie

8 sierpnia br. pracownicy Zakładu Komunalnego „Cieszkom” z Cieszanowa dokonali sensacyjnego odkrycia. Podczas budowy kanalizacji sanitarnej na terenie posesji sołtysa Józefa Sikory w Żukowie na głębokości około 3 m znaleźli kiel mamuta, zwany ciosem. Mierzy on około 1 m i zachował w dobrym stanie, chociaż podczas prac został przypadkowo uszkodzony, tj. jego górna część została odłamana. Teren na którym prowadzono budowę kanalizacji jest terenem bagnistym, stąd można przypuszczać, że kryje jeszcze inne szczątki tego wymarłego, ogromnego ssaka. Cenne znalezisko trafiło do Muzeum Kresów w Lubaczowie, gdzie zostanie zbadane i opisane przez tamtejszych pracowników. Trudno będzie ustalić do jakiego



gatunku mamutów należał znalezionej cios. Jest to jak dotąd jedno z nielicznych, a na pewno pierwsze udokumentowane miejsce odkrycia szczątków mamuta na terenie powiatu lubaczowskiego. W zbiorach Muzeum Kresów w Lubaczowie znajdują się bowiem kości tego gatunku, ale pochodzące głównie spoza powiatu lubaczowskiego, w tym: ząb trzonowy mamuta z okolic Obszy (powiat Biłgoraj), fragment kła z nad rzeki Szklą koło Laszek (powiat Jarosław), ząb trzonowy ze żwirowni w Grabowcu (powiat Radymno). Z okolic Lubaczowa pochodzi jedynie kość, która jest prawdopodobnie kością tego ssaka, ale nie jest to do końca pewne. Dlatego też odkrycie w Żukowie również i z tego powodu jest niezwykle cenne.

Tomasz Róg

cd. ze str. 1

## Mamy proboszcza i dziekana

tutaj powiększać, a na tym skorzystają parafianie i społeczność lubaczowska. Niech Ci Bóg błogosławi, a Matka Boża ma w opiece dla dobra parafian, dekanatu, Kościoła. – powiedział ks. kan. Zbigniew Kociolek.

Były kwiaty i życzenia wypowiedziane wierszem przez dzieci i młodzież, kończące się prośbą: „Bądź nam ojcem, my twoje dzieci”. – Mamy przekonanie, że będziesz godnym następcą swoich poprzedników- księży proboszczów: Stanisława Sobczyńskiego, Jakuba Winiarza, Józefa Dudka, Franciszka Nuci. Przekonanie tym większe, że pamiętamy Cię jako młodego księdza otwartego na współpracę z twórcami kultury chrześcijańskiej, angażującego się w dzieło budowy Kościoła Chrystusowego. – powiedział z kolei Jerzy Czekalski, prezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Lubaczowie. Składając życzenia starosta lubaczowski Józef Michalik zapewnił - w imieniu samorządu powiatu - o pomocy, jaka będzie potrzebna nowemu proboszczowi i dziekanowi. Również uczynił to wiceburmistrz Lubaczowa Janusz Szaj: - Ks. Andrzej zna naszą ziemię. Fakt ten będzie pomocny w sprawowaniu tak ważnej funkcji proboszcza i dziekana. Drogi Ks. Andrzej! W imieniu władz naszego miasta życzę Ci dużo zdrowia i wytrwałości w podejmowaniu ważnych decyzji dla dobra naszej lokalnej społeczności. Szczęść Boże! na nowej drodze posługi kapłańskiej.

Były także życzenia od grup modlitewnych, Wojciecha Mamczura z Stowarzyszenia Patriotyczno-Narodowego „Rota”, byłych parafian z Topólcy, której delegacja ok. 80-osobowa przybyła do Lubaczowa na tę uroczystość. Wszyscy obecni w konkatedrze chóralnie zaśpiewali: „Życzymy, życzymy...”

Centralnym punktem uroczystości była Msza św. celebrowane pod przewodnictwem ks. bp. Wacława Depo, w asyście nowego proboszcza Andrzeja Stopyra i jego kolegów. W homilii Biskup, nawiązując do uroczystości Wniebowzięcia NMP, zauważył, że Syn Boga Jezus Chrystus wziął swoją Matkę z ciałem i duszą do nieba i nie pozwolił wdeptać Ją w proch ziemi.

–Przeżywamy dzisiaj wprowadzenie nowego proboszcza do tej świątyni. Zadaniem kapłana jest nie tylko głoszenie Ewangelii, ale dawanie świadectwa życiem. Jest on szafarzem sakramentów. Prostota wejścia Boga w

nasze życie wyraża się w znakach sakramentalnych. Kapłan jest także przewodnikiem wspólnoty, a głoszone przez niego słowo Boże ma prowadzić do sakramentów świętych, a sakramenty tworzą wspólnotę Boga z ludźmi. – powiedział w homilii Biskup.

Proboszcz i dziekan Andrzej Stopyra publicznie dokonał wyznania wiary. W swoim słowie końcowym powiedział: - Staję w tym miejscu świadom wielkiego dziedzictwa kościoła lwowskiego i zamojsko-lubaczowskiego. Będę do dziedzictwo podtrzymywał i ubogacał. Lubaczów i konkatedra to wielkie dziedzictwo religijne i kulturowe. Zechcę je kontynuować i rozwijać. Przed 16. laty na obrazku prymitywnym obrałem za motto słowa św. siostry Faustyny Kowalskiej; „Jezu, ufam Tobie”. Przypominam je i dzisiaj. Ufam, że wielkie rzeczy będziemy wspólnie tworzyć, z wielką wiarą i miłością dla chwały Bożej.

Proboszcz A. Stopyra podziękował Biskupowi za nominację i za udział w tej uroczystości. Podziękowanie złożył także kapłanom, rodzinie, władzom samorządowym i wszystkim wiernym.

Na zakończenie uroczystości Biskup poświęcił zioła i kwiaty oraz udzielił pasterskiego błogosławieństwa.

Pragnę przypomnieć, że właśnie w tym dniu w 1946 r. abp Eugeniusz Baziak, metropolita lwowski, w tym kościele odprawił Mszę św. Wygnany ze Lwowa zamieszkał w Lubaczowie, nie opuścił wiernych pozostających po tej stronie granicy państwowej. Kościół ten stał się prokatedrą, a Lubaczów stolicą Archidiecezji Lwowskiej z siedzibą w Lubaczowie. Był nią aż 45 lat. 16 stycznia 1991 r. Ojciec Święty Jan Paweł II wskrzesił struktury kościelne na Ukrainie. Administrator apostolski Archidiecezji w Lubaczowie bp Marian Jaworski został Arcybiskupem - Metropolita Lwowskim. Jego kapelan Mieczysław Mokrzycki awansował na osobistego drugiego sekretarza Papieża - Polaka. Czy związek z tą historyczną datą, będzie zapowiedzią ważnym wydarzeń w przyszłości w Kościele? Pożyjemy, zobaczymy. Daj Boże!

Adam Łazar

## VII Powiatowe Święto Sportu

Cieszanów, nie tylko dynamicznie realizuje poważne inwestycje gospodarcze, ale i wielkie imprezy kulturalne i sportowe. Podczas „Dni Cieszanowa” odbytych 28-29 lipca wystąpiły zespoły: „Jupa” z Rzeszowa i „Old Shaman” z partnerskiego miasta Diosd (Węgry) oraz 2-godzinny koncert dał znany w Polsce zespół „Golec uOrkiestra”. Bracia Golcowie śpiewali nie tylko znane przeboje, ale i nowe piosenki, które ukażą się wkrótce na najnowszych płytach. W niedzielę rywalizowali najsilniejsi ludzie w Polsce o Puchar Polski Strong Man, który wygrał znany mistrz Polski Mariusz Pudzianowski przed Toczkiem i Nowotniakiem. W obu tych imprezach uczestniczyło ponad 20 tysięcy osób. Natomiast w pierwszą niedzielę sierpnia odbyła się na obiektach sportowych miejscowego Zespołu Szkół siódma edycja Powiatowego Święta Sportu.

W zawodach wzięło udział ok. 180 sportowców z 6 gmin pow. lubaczowskiego. -Celem imprezy jest popularyzacja i rozwój sportu oraz przeglad dorobku gmin w dziedzinie kultury fizycznej i sportu. Jej organizatorami są: Powiatowe Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie, Urząd Miasta i Gminy oraz Ośrodek Kultury Miasta i Gminy w Cieszanowie. – powiedział podczas otwarcia zawodów starosta lubaczowski Józef Michalik.

W piłce siatkowej mężczyzn zwyciężyła drużyna z Oleszyc przed Lubaczowem i gminą Lubaczów. Natomiast w turnieju mini piłki nożnej zwyciężyli reprezentanci z gminy Horyniec Zdrój przed Cieszanowem i Lubaczowem.

W pchnięciu kulą kobiet I miejsce zajęła: Aneta Maciejko (Cieszanów) przed Joanną Ilnicką (Lubaczów) i Krystyną Gancarz (gmina Lubaczów), a wśród mężczyzn zwyciężył Jakub Młodziński (g. Horyniec) przed Jerzym Gilarewiczem (Cieszanów) i Jackiem Basztewiczem (Lubaczów). W skoku w dal pań wygrała Magdalena Pietruch (Cieszanów) przed Honoratą Ważną (Horyniec) i Katarzyną Dziergą (Lubaczów), a wśród panów kolejność była następująca: Kamil Czarny (Lubaczów), Mariusz Rebuś (Horyniec) i Piotr Fil (g. Stary Dzików). Magdalena Pietruch była najszybsza w biegu na 100 m, która wygrała z Angeliką Kopacką (Horyniec) i Katarzyną Dziergą.



Wręczenie dyplomu i medalu Wojciechowi Świzdorowi przez starostę Józefa Michalika i burmistrza Cieszanowa Zdzisława Zadwornego.

W biegu na 100 m wygrał zaś Mariusz Rebuś przed Mateuszem Czarnieckim (Cieszanów) i Jarosławem Małeckim (Lubaczów). W biegu na 400 m kobiet wygrała Magdalena Pietruch przed Katarzyną Kuchtą (Lubaczów) i Justyną Antonik (g. Lubaczów), natomiast na 800 m panów bezkonkurencyjny okazał się Mateusz Załuski z Lubaczowa, który zdecydowanie wygrał z Markiem Konopką z Horyńca i Łukaszem Pracalą z Oleszyc. Najlepszym w wyciskaniu odważnikiem na obie ręce okazał się Jacek Basztewicz z Lubaczowa przed Przemysławem Florkiem z g. Lubaczów i Michałem Mozyńskim z Horyńca Zdroju. Na rowerowym torze przeszkód zwycięzcą

został Mateusz Kubiszyn z Lubaczowa przed Michałem Świtalskim z Cieszanowa i Krystianem Ozgą z Oleszyc. Bieg w workach wygrał Marek Skibicki (g. Lubaczów) przed Mateuszem Kubiszynem z Lubaczowa i Pawłem Szymeczko z Horyńca. Kadra kierownicza gmin startowała w wieloboju polegającym na strzelaniu bramek piłką nożną do małej bramki z połowy boiska, najpowszeźniejszym jeździe na rowerze i strzelaniu z wiatrówek do celu. Wygrał Henryk Pacanowski z Horyńca przed Andrzejem Gryniwiczem z Oleszyc i Wojciechem Świzdorem z Cieszanowa. W przeciąganiu liny (3 panów i 1 pani) wygrała drużyna gminy Lubaczów przed drużyną Cieszanowa i Horyńca, która zajęła III miejsce wygrywając z drużyną Lubaczowa, która przewróciła się i

znalazła się pod liną.

W tenisie ziemnym zwyciężył Krzysztof Tryniecki z Lubaczowa przed Zygmuntem Juzwą z Horyńca i Konradem Mazurkiem z Cieszanowa.

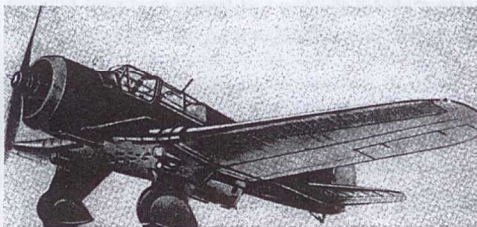
W ogólnej punktacji I miejsce zdobyli sportowcy z miasta Lubaczowa, kolejne zajęli z Horyńca Zdroju, Cieszanowa, gminy Lubaczów, Oleszyc i Starego Dzikowa.

Z rąk starosty lubaczowskiego Józefa Michalika, burmistrza Cieszanowa Zdzisława Zadwornego i burmistrza Lubaczowa Jerzego Zajęca zwycięzcy otrzymali puchary, medale, dyplomy i nagrody rzeczowe. Zgłoszono propozycję, by kolejne zawody zorganizować w gminie Narol lub Wielkie Oczy, które nie startowały w tej imprezie, by w ten sposób je uaktywnić w przyszłym roku.

Adam Łazar

## Pilot wojennego września

Pisze S. Wójcik: „...W mieszkaniu moim oprócz Walkowa spali koledzy z eskadry. Staszek Walków otworzył prawie oko, przywitał się i powiedział mi, że moja narzeczona mocno martwi się... Walizę wrzuciłem do kąta i szybko do niej pobiegłem... o godzinie 5 była zbiórka... dowódca eskadry wydaje rozkaz: „Start trójkami do Sadowa po 21 eskadrze”. Byłem dowódcą 3 klucza. Szybko pojedyncze trójki odrywają się od lotniska i kierują się na północ. Już wystartowała nasza pierwsza trójka, zaczyna kołować druga, którą prowadził por. Walków. Lecz daleko ta trójka nie wykołowała, bo maszyna Walkowa stanęła w płomieniach. Pilot szybko wyłączył silnik. Wykołowałem więc i ja, aby poprowadzić drugi klucz, a Walków po usunięciu defektu poprowadził mój klucz. Szybko znalazłem się w powietrzu i szybko Kraków zaczął pozostawać w tyle. Wreszcie znaleźliśmy się nad Sadowem. Lądujemy pojedynczo dla bezpieczeństwa maszyn. Samoloty ustawiamy na skraj lotniska i umacniamy na noc. Walków przyleciał sam z lekkim opóźnieniem. Jest to nasze tymczasowe lotnisko, do chwili ukończenia lotnisk polowych.”



PZL-23 Karaś- trzymiejscowy polski samolot rozpoznawczo-bombowy konstr. inż. S. Prausasa z 1936 r., dolnopłat o konstr. metalowej, silnik 500 kW, kabina kryta z miejscami dla pilota i obserwatora. W gondoli pod kadłubem miejsce dla strzelca bombardiera. Uzbrojenie: jeden karabin maszynowy stały strzelający przez śmigło, drugi i trzeci- karabiny ruchome strzelające do tyłu, do góry (karabin obserwatora i do dołu (karabin strzelca bombardiera). Zabierał do 700 kg bomb.

„29 sierpnia 1939 r. Wieczorem pożegnaliśmy Sadow i poleciliśmy na lotnisko 21 eskadry „Wsola”... Co się działo w Polsce nic nie wiedzieliśmy... Dopiero 1 września rano poleciał por. Czetowicz do Krakowa... opowiedział nam o bombardowaniu Krakowa. Wprawdzie w ciągu dnia widzieliśmy lecący na dużej wysokości niemiecki samolot, lecz większej wagi do tego nie przywiązywaliśmy, bo o pierwszych krokach wojennych Niemców nic nie wiedzieliśmy... Krew w nas zakipiła, bo dostaliśmy rozkaz podwieszać bomby pod „Karasie”. Cieszyliśmy się, że może polecimy pomóc Kraków- lecz zanim przygotowaliśmy mapy terenów niemieckich, dostaliśmy rozkaz odpięcia bomb i przelecenia na nasze właściwe lotnisko. Pojedynczo wystartowaliśmy... i lotem koszącym poleciliśmy na lotnisko Kamień koło Białobrzegów... Na lotnisku dowiedzieliśmy się... że przed chwilą latał nad naszym lotniskiem niemiecki samolot „Dornier” i zatoczył dymną swastykę. Złość nas ogarnęła na bezczelność lotników niemieckich, lecz pomyśleliśmy, że mocno im za skórę jeszcze wejdzie. Maszyny pięknie zamaskowaliśmy w le-

sie, a sami poszliśmy na kwaterę do folwarku...”

Por. pil. Stanisław Florian Walków we wrześniu 1939 r. był d-cą klucza samolotów 22 eskadry II/2 Dywizjonu Brygady Bombowej. Urodził się 7.11.1914 r. Opowiada o nim Eugeniusz Szajowski [ES]... „Stasio był niemal moim rówieśnikiem (był młodszy o rok) i kolegą z cieszanowskiej szkoły powszechnej. Rodzina tych Walkówów nie ma związku z Janem Walkowem, późniejszym (od 1952 r.) burmistrzem Cieszanowa. Staszek był synem Marii Walków. Mieszkali przy ul. Żukowskiej, naprzeciw dzisiejszej Remizy Straży Pożarnej. Miał siostrę Marysię, chodzącą do Seminarium w Cieszanowie, była potem nauczycielką. Matka była wdową po wojakowym, który zginął jeszcze w I wojnie światowej. Matka prowadziła w Cieszanowie sklep z przedmiotami szkolnymi w budynku „Sokoła” (pod „Gwiazdą”), wejście od ul. Żukowskiej. Sprzedawała zeszyty, rysiki i tabliczki, papier, bloki rysunkowe, bibułki, ołówki, stalówki i obiadki, i atrament, który z dużych litrowych butelek przelewała do naszych kwadratowych, uczniowskich kałamarzy.

Razem ze Staszkiem chodziliśmy na chłopięce eskapady w stronę Folwarków, do lasu Korczunek, grywaliśmy w piłkę. Był pilnym uczniem, poważanym wśród kolegów.

Jak to w biednych rodzinach bywało, starało się dzieci lokować w służbach mundurowych, gdzie „wikt i opierunek”. Fakt, że Staszek był pólsterotą, synem żołnierza I wojny, który zginął w obronie Polski- Ojczyzny, wspomógł starania matki. Tak też Maria Walków wystarała się, i udało się jej dać Staszka po 7-mej klasie do Szko-

ły Kadetów we Lwowie. Potem trafił do lotnictwa. Ukończył kurs pilotów obserwatorów w Centrum Wyszczolenia Lotnictwa nr1 w Dęblinie. Zanim został porucznikiem, pamiętam, przejeżdżał do Cieszanowa na urlopy w parady granatowym, wojskowego typu uniformie, z czapką rogatywką ze złotym orłem na tle jakby tarczy promieniującego wschodzącego słońca. Prezentował się znakomicie, i satysfakcją było być w jego towarzystwie. Już wtedy był chlubą naszej cieszanowskiej młodzieży.

Przy jednym z takich jego pobytów wybraliśmy się na mecz piłki nożnej na pastwisko „Na Wygonie” (w kierunku Nowego Siola, obok dzisiejszego kompleksu szkolnego), rozgrywany z udziałem uczniów szkół średnich i akademików (studentów). Podszedł do nas z czapką w rękę akademik Leszek Sobolski, syn dyrektora Szkoły Powszechnej w Żukowie, zbierając opłaty- datki od widzów. Nie miałem żadnych pieniędzy (wówczas dzieci a nawet młodzież nie dostawali od rodziców i nie posiadali pieniędzy), ale sprawę załatwił Staszek Walków... strzelił obcasami, zasalutował, i z rozbrajającym humorem zameldował: „Jako żołnierz Polski... jestem bez grosza”. [cdn.]

Wykorzystano: „Dziennik Stanisława Wójcika”, relacja Eugeniusza Szajowskiego, „Księga lotników polskich 1939-1946”, „Polskie eskadry w l. 1918-1939” i in. L. Sobolski został zamordowany 16.06.1944 r. przez banderowców pod Zatyłem wraz z 40-ma Polakami, pasażerami pociągu relacji Bełżec- Rawa Ruska.

Adam Szajowski



Fot.: Przed sceną w sali „Sokoła” uczniowie VII kl. Szkoły Powszechnej w Cieszanowie, z dyrektorem Janem Małeckim, 1928 r. Od góry od lewej: Aleksander Mryczko, Franciszek Szajowski, Stanisław Walków (3-ci od lewej), Bronisław Wesołowski, Aleksander Szczyrba, Aleksander Żdan, Julian i Władysław Krzaczyńscy, oraz (bez zachowania kolejności) Leokadia i Teodozja Gromadowne, Maria Lityńska, Ziegler (Żydówka), Bronisława Godowska, Jadwiga Szabatowska, Julia Piotrowska, Janina Nels, Jadwiga Piotrowska, Michalina Lisowska, Michalina Ciepla, Jadwiga Żdan, Maria Żdan, Kamila Argasińska, Godowska, Jadwiga Derlat, Stefania Pałczyńska, Waleria Argasińska, Katarzyna Łozińska, Stefania Szajowska, Kazimiera Szajowska, Rozalia Pietruch, Genowefa Marczak, Stanisława Zarębska, Bronisława Puk, Brenner (Żydówka), Stefania Wachnianin, Maria Fila, Janina Szajowska, Jarosława Karmańska, Łukasiewiczówna, Janina Turczynowska. Fot. ze zb. KZ., osoby z fot. rozpoznali: KZ. i ES.

## Czy GRANICA z III – ROZBIORu nadal istnieje ! ?

To był dla mnie szok... teoretyczny!

W maju 2007 r wstąpiłem do Starostwa w Tomaszowie Lub. a tam do wydziału geodezji-kartografii i kupiłem za 20zł dużą kopię Rabinówki. Poprosiłem następnie o podobną sąsiedniej wsi Podlesina i... wtedy usłyszałem, cyt.: „Wy to jesteście Austria a my Rosja -

wiec my Waszych map nie mamy”. Zaniemówiłem. Jak to - III rozbiór był 212 lat temu, a Polska odzyskała Niepodległość w 1918 r. - czyli minęło 89 lat od tego czasu jak tereny graniczne są w Polsce, a mimo to podział nadal istnieje - ? „a co pan nie widzi - ?”

- brzmiała odpowiedź.

Jest to szok... rzeczywisty!

Postanowiłem zobaczyć na własne rodzone oczy, czy jeszcze jest ta granica (?) czy już jej nie ma. Każdemu kto jeszcze jej nie „uwidział” a chce - chętnie pomogę, głównie „rządziCiele”

różnych szczebli - powinni ją przekraczać za karę, bo i tak będą wiedzieli za co, za jakie grzechy... Mysłę głośno, że można to nawet dozować np. 3 granice dziennie! Przekroczyć trudno fizycznie ale za to łatwo formalnie, bo można bez paszportu, trzeba tylko „pieszkom” bo jechać to nawet rowerem się nie da, chyba że ktoś ma jeszcze przedwojenne balonówki na drewnianych obręczach... Drogi są - tylko, że sam piach, różny zresztą. Ile mamy tych

> **przejsć granicznych** < - ano 6 (słownie sześć!) - do zagospodarowania! Gdzie - ?

**I- przejsćie graniczne** na rozbiorowej granicy - jest między Podlesiną (Austria) a Mazilami

(Rosja), ta odległość to aż około 700 metrów, czystej piaszczystej drogi na zachód, wyty-

czonej i ujeżdżonej przez mieszkanców obu wsi furmankami, miały one drewniane koła i

stalowe obręcze, więc to na pewno te głębokie koleiny są nie do pokonania...

**II- przejsćie graniczne** jest na północ od Podlesiny (po stronie Austriackiej 600 m

piaszczystej drogi, a dookoła szumi las...) za lasem do asfaltu w Rabinówce (mać Rasija)

raptem 500 bitych metrów... niestety za lasem jest pod górkę, i to jest na pewno ta...

największa przeszkoda, nie do pokonania...

**III- przejsćie graniczne** jest z Chlewisk (A) do Brzezin Bełżeckich (R),

połączyć drogą będzie

jakiś 800-900 m, strach pomyśleć jakich to kosztów trzeba na budowę i co gorsza za-

nych terenów/działek wykupić nie trzeba, więc Lwa R. się wysłać nie da, bo po co - ?

**IV- przejsćie graniczne** jest między Bieniaszówką (A) a Pawliszczami (R) aż 1500 m i to

przez-las, jak te czerwone rządowe głowy musiały ciężko myśleć przez tyle lat (1945-

1989), że aż nic nie wymyśliły!

**V- przejsćie graniczne** jest między Wolą Wielką (A) a Hutą Lubycką (R), prawie całe 1000m

a i przez prawie Najwyższy Szczyt Roztocza bo aż 320m wysokości ponad poziom! Więc

nie było nawet i co zaczynać...

**VI- przejsćie graniczne** jest między Prusiem (A) a Siedliskami (R) obok których są nawet

przejsćia obecnej granicy, bo w Werhracie jest kolejowe a w Hrebenem jest drogowe,

ale 1830 metrów drogi gruntowej jest od lat nie do pokonania...

**VII- przejsćie graniczne** czyli droga przez pola „u graniczki” jest między Narolem Wsią (A)

a Paarami (R) i niestety ktoś przez pomyłkę kazał polne kamienie „popsikać asfaltem”,

więc niby jest magistrała, ale już taka raczej w rozsypce początkowej i sam-czas robi

swoje, jak-raz na czas... Raz na 50 lat trzeba Polakom coś - tak - tego

- niby... jakąś

drogę, żeby mieli co - co roku... reperować!

No i w takim tempie to my skończymy te przejsćia w 2307 r. (6 x 50 = 300!) a do

tego czasu... może jakieś nowe trudności obiektywne się znajdą ..?

Jedna myśl mnie nie opuszcza - a może nasi „chytreńcy” > rządziCiele < czekają na

**IV rozbiór** - ? To by wtedy brak działnia dzisiaj, był zasługą na jutro a ta granica będzie

- jak znalazł !

Jan Zuchowski

## KS. PRAŁAT MIECZYŚLAW MOKRZYCKI BĘDZIE METROPOLITĄ LWOWSKIM

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem artykuł Adama Łazara zamieszczony w poprzednim numerze „Kresowianina Galicyjskiego”. Sądję, że mój dawny uczeń Czesław Walesa, długoletni profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego uczył psychologii Mieczysława Mokrzyckiego. Z wyżej wymienionego artykułu dowiedziałem się, że ks. prałat Mieczysław wraz z ks. bp Stanisławem Dziwiszem służyli papieżowi Janowi Pawłowi II aż do jego śmierci. Z naszym Wielkim Rodakiem przez wiele lat prowadziłem korespondencję. Wysłałem 302 listy załączając do nich ponad 4 tysiące artykułów różnych autorów, w tym moich o treści religijnej, pedagogicznej oraz społeczno - politycznej. Z Watykanu otrzymałem ponad 100 listów oraz Encykliki: Veritatis Splendor, Ut Unum Sint, Fides Et Ratio, Ecclesia De Eucharistia oraz Tryptyk Rzymski z autografem Jana Pawła II.

Nadal prowadzę korespondencję z Kardynałem Stanisławem Dziwiszem, którego poznałem w czasie nadania Janowi Pawłowi II doktoratu honoris causa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Rozmawiałem też z Kardynałem Marianem Jaworskim, który w czasie wojny był członkiem Armii Krajowej we Lwowie, a moja żona w Bóbrce. Posiadam od Eminencji list z Lubaczowa. Konsekratorem bp. Mieczysława Mokrzyckiego będzie Benedykt XVI od którego nie tak dawno otrzymałem zdjęcie z listem. Do wyżej wymienionego wysłałem moje wspomnienia jako przymusowego robotnika III Rzeszy. Ks. Prałat Mieczysław Mokrzycki szybko awansuje. W najbliższej przyszłości będzie Kardynałem Metropolita Lwowskim. Będzie następcą Kardynała Mariana Jaworskiego.

Adam Rząsa  
emerytowany nauczyciel akademicki  
Uniwersytetu Rzeszowskiego

## Gra „Klezmer Trio”

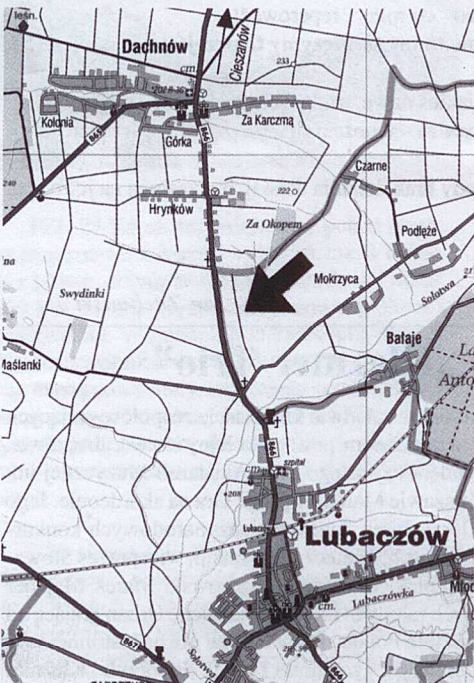
W Polsce funkcjonuje zaledwie kilkanaście zespołów grających muzykę klezmerską. Przed miesiącem powstał kolejny i to w Lubaczowie. Jego założycielem jest student czwartego roku Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie Marek Majcher. Gra na akordeonie. Jego nauczycielem jest prof. Jerzy Jurek, laureat międzynarodowych konkursów akordeonistów we Włoszech, Niemczech, Francji, wiceprezes Stowarzyszenia Akordeonistów Polskich. Rodak lubaczowski Marek Majcher skupił wokół siebie zdolnych młodych muzyków: Milenę Urban grającą od 8 lat na skrzypcach i Krzysztofa Polaka, który od 5 lat gra na instrumentach perkusyjnych (djembe, tamburyn, grzechotki i inne). Stworzyli „Klezmer Trio”. Na Festiwalu Kultur 18 sierpnia br. w Domu Kultury w Młodowie dali swój pierwszy koncert, który został serdecznie przyjęty przez publiczność. Zagrali taką muzykę, jaka w przeszłości rozbrzmiewała w kresowych miasteczkach i wsiach na weselach, w karczmach i na innych przyjęciach i uroczystościach. Na tym terenie od końca XV wieku aż do II wojny światowej mieszkali Żydzi, stanowiący ok. jedną trzecią zamieszkałej tu ludności. Żyli w zgodzie z Polakami i Ukraińcami, tworząc wielokulturowość tego regionu. Nowo powstały zespół zagrał nie tylko melodie żydowskie, takie jak „Skrzypek na dachu” czy „Noc w Edenie”, ale i walczyk francuski, „Hajde Jano” - pieśń macedońską i utwór „Jowanka”. Uczestnicy Festiwalu Kultur w Młodowie mieli możliwość posłuchać wirtuozowskiej gry na akordeonie Marka Majchra, który lubuje się w muzyce klasycznej, latyno-skiej, bałkańskiej, ale także i współczesnej.

Stworzenie takiego zespołu przez młodych uzdolnionych muzyków w Lubaczowie jest przedsięwzięciem godnym pochwały. Udowadniają oni, że kunszt muzyczny, nie potrzebuje wzmacniaczy, kolumn i mocnego nagłośnienia. Na tradycyjnych instrumentach można zagrać piękną muzykę, wskrzesić tę, która została trochę zapomniana. **A. Łazarz**

## Tragedia Żydów Lubaczowszczyzny

Mówią, że na polach podlubaczowskiej Mokrzyicy znajdują się masowe mogiły Żydów pomordowanych przez Niemców na lubaczowskim „Cmentarzu żydowskim” a tu przewiezionych, oraz miejsca masowych straceń Żydów tu przez Niemców rozstrzeliwanych... Czy to prawda... Przyjrzyjmy się niektórym dokumentom...

Proboszcz lubaczowski ks. Stanisław Sobczyński w: „Kronice parafialnej lubaczowskiej za lata 1914-1944. Rok 1939-1944”, pisze: „W jesieni roku 1942 urządzili Niemcy getto żydowskie w Lubaczowie... Prócz Żydów lubaczowskich umieszczono tu Żydów ze wszystkich wsi okolicznych i miasteczek. Obliczają, że było tu 6000 Żydów w tym getcie. Łudzono Żydów, że będą stąd wywiezieni ale to nie nastąpiło, dopiero z początkiem 1943 r. przystąpiono do masowej egzekucji i mordowania wszystkich zebranych tu Żydów. Przybyły tu specjalne oddziały wykonawców tych wyroków śmierci. Od 7 stycznia 1943 r. do końca stycznia 1943 trwały te egzekucje. Część Żydów wywieziono do Bełżca w tym samym powiecie [Tomaszów Lubelski], gdzie urządzona była oficjalna elektryczna maszyna do masowych mordów...”



Ks. Józef Mroczkowski w opisie pt. „Oleszyce 1939-1947. Rok Boży 1943” przytoczonym w Kwartalniku Jarosławskim AK nr 19/1995, oznajmia: „W dniach 8-13 stycznia [1943 r.] wyszukiwano ukrytych [Żydów] po norach i rumowiskach, i na miejscu rozstrzeliwano. Trupy wywożono stosami na cmentarz [kirkut] i w rowy przeciwczołgowe.”

„Przewodnik po miejscach męczeństwa i walki”, wyd. Rzeszów 1969, podaje; Cytat 1: „Dachnów... hitlerowski okupant stworzył w Lubaczowie getto. Część jego mieszkańców została wywieziona do Bełżca, część natomiast rozstrzelana w Dachnowie, obok dzisiejszego POM [przed Hrynkiem]. W chwili obecnej znajdują się tam kurhany oraz olbrzymie doły, pozostałe

## Co kryje Mokrzyca

po ekshumacji zwłok rozstrzelanych.” Cytat 2: „Lubaczów. Cmentarz żydowski... Na cmentarzu żydowskim w Lubaczowie pochowano 950 Żydów z getta w Lubaczowie, rozstrzelanych przez gestapo z Rawy Ruskiej i policję ukraińską.” Cytat 3: „Lubaczów. Mogiły rozstrzelanych. Na polu tzw. Parafialnym w Lubaczowie znajdują się dwie zbiorowe mogiły, w których pochowano 2000 Żydów, rozstrzelanych w lutym i w marcu 1942 r. przez gestapo z Rawy Ruskiej i policję ukraińską.”

W opracowaniu pt. „Żydzi lubaczowscy i ich cmentarz” zamieszczonym w „Roczniku Lubaczowskim” t. VIII- 1998, P. Sygowski i A. Trzciniński podają: „W czasie II wojny światowej kirkut był miejscem egzekucji Żydów. Masowe egzekucje przeprowadzono tu w początkach stycznia 1943 r., w obniżeniu w południowej części cmentarza. Według różnych informacji rozstrzelano tu od 450-2000 Żydów. Ze względu na silny mróz i związane z tym trudności w kopaniu grobów, zabitych Żydów przewożono do rowów przeciwczołgowych koło Dachnowa.”

Jak widać, nie wszystkie relacje są zgodne co do dat i cyfr, ale wraz z kolejnymi, dają dość spójny obraz tamtych wydarzeń. Kolejną będzie relacja Eugeniusza Szajowskiego (mojego ojca): „Za Niemców”, mniej więcej w czasie gdy przy wykopie pod bunkier na polach Mokrzyicy działy się te wydarzenia, byłem w Lubaczowie „w mieście”, w Rynku. Na początku ul. Mickiewicza, w okolicy budynku Sądu widziałem furmankę, na której do pełna byli Żydzi z getta, w tym Esta Diamant z dziećmi, córka naszego znajomego Żyda Judki z domku w pobliżu mego stryja Piotra w Cieszanowie. Za tym wozem szedł szybko, jakby trzymając się tego wozu za klupak, jej mąż Diamant. Był w czapce policjanta żydowskiego, widać był jeszcze przy getcie. Zegnał swoją żonę i dzieci, opuszczając ich, bo jeszcze był w getcie na służbie u Niemców. Nic nie mógł zrobić. Była to eskortowana furmanka z Żydami (w tym czasie jedna z wielu) jadąca w stronę Mokrzyicy i tego wykopu na wyżej opisanym polu. Likwidację getta w Lubaczowie rozpoczęli Niemcy 8 stycznia 1943 r. i zakończyli po dwóch dniach, ale egzekucje wyłapywanych z ukrycia Żydów Niemcy dokonywali co najmniej do końca stycznia. Z opowiadania Zofii Mańkowskiej (żona Karola), mieszkającej naprzeciw „Cmentarza żydowskiego” wiem, że tam na kirkucie, rozstrzeliwani Żydów z getta dokonywano w dole pod murem cmentarnym. Ponieważ w zamarzniętej ziemi nie sposób było zakopać zwłok, zamarznięte zwłoki były kładzione na furmanki lub w poprzek na gołe sianie chłopskie i wywożone gościńcem obok szpitala, do wykopów pod bunkry sowieckie w Mokrzyicy, a także do rowów przeciwczołgowych za Mokricą (pod Hrynkiem). Pomimo że osobiście tego [zakopywanie w rowach] nie widziałem, znam to z ówczesnych opowiadań, bo w Lubaczowie wiedzieli o tym wszyscy, a przynajmniej ci, którzy wiedzieć chcieli. Rozstrzeliwani łapanych Żydów, Niemcy prowadzili również na polach Mokrzyicy, przy wykopach pod sowieckie bunkry. Jednego z takich rozstrzeliwani byłem mimowolnym świadkiem.”

O tych wydarzeniach, o 2-ch faktach zarejestrowanych z perspektywy ówczesnego Zakładu Fotograficznego Adama Tabińskiego w Cieszanowie, pisałem w wydaniu 11-12/2005 oraz 1/2006 „Kresowianka”. Pierwszy: Jan Dziembaj kierownik sklepu Kółka Rolniczego w Cieszanowie dowiedziawszy się o masowych rozstrzelaniach i zbiorowych mogiłach na polach między Lubaczowem a Dachnowem, w Mokrzyicy, udał się tam o świcie z aparatem. Na miejscu szybko wypstrykał cały film, tj. 12 zdjęć 6x6. Z tego filmu pomocnik Tabińskiego zrobił Dziembajowi w Zakładzie odbitki kontaktowe, niektóre zdjęcia skopiował sobie. „Przeważały zdjęcia zamrażanych zwłok, utylanych w śniegu, o różnych pozach, dlatego sądził, że je przywieziono tu i zwalono na stos, szczególnie, że Dziembaj mówił mi, że byli to Żydzi pomordowani przy likwidacji getta w Lubaczowie. Na pierwszym planie był dzieciak w krótkiej koszulce, prawie nagi. Była to zima, wszystkie zwłoki były zamrożone. Na tym zdjęciu robionym z góry, wyglądało to tak „jakby na stercie zwałił manekiny.” Oprócz tego powyższego przekazu ustnego i spisanej relacji świadka, fotografie niemieckich zbrodni nie zachowały się.

Drugi: Niemiec dostarczył do ww. Zakładu do wywołania błonę fotograficzną. Tabiński skrycie zrobił sobie jej kopię i pokazał ją potem zaufanym. Zawierała cykl 12 ujęć pokazujących wywózki i rozstrzeliwania Żydów na polach podlubaczowskiej Mokrzyicy. Były to zdjęcia robione zimą, grudzień lub styczeń 1943 r. „Na błonie filmu były jakby kolejne sekwencje, poczynając od wywozu z lubaczowskiego getta, potem ulicą Mickiewicza, i następnie w Mokrzyicy przy drodze na Żaluzie. Były ujęcia z saniami pełnymi Żydów. Inne ujęcie pokazywało tę samą drogę ale uślaną po bokach trupami Żydów wcześniej zastrzelonych w trakcie przemarszu. Jeszcze inne pokazywało nasyp wykopu na polu Mokrzyicy, i jak podchodzą prowadzeni Żydzi... kilku Niemców z bronią, i jacyś z karabinem mpi. Kolejna sekwencja... jak po strzale z nasypu do dołu przechyla się i upada sylwetka zabitego. Kolejne ujęcie robione jakby z góry, pokazywało kłębowski ciał Żydów rozstrzelanych i leżących w dole w różnych przypadkowych pozycjach.” Z tego negatywu A. Tabiński miał zrobić odbitki zdjęć, ale odkładał to, i nie zrobił, zmarł w 1960 r., a materiały po nim, przechodząc w nieodpowiednie ręce, uległy zatraceniu. Tak więc ani błona ani odbitki nie zachowały się. [cdn.]

Adam Szajowski

## OGŁOSZENIE

W Jarosławiu, w domku wynajmę dla studentów 2 – pokojowe mieszkanie wraz z łazienką i kuchnią.

Tel: 696 314 255

## MOJE SŁODKIE CZEREŚNIE

Wystąpienie (z niewielkimi skrótami) wygłoszone na Zjeździe Czeresniaków

Czeresnie, chociaż są ulicą Cieszanowa, dla jej mieszkańców stanowią małą ojczyznę, trzymaną w zielonym oblężeniu sadów i pól, miejscowość mająca własną, tradycję, tożsamość, która na trwałe wpisała się w pamięć zbiorową kolejnych pokoleń.

Najstarsi mieszkańcy Czeresni są jej rówieśnikami. A więc nie jest to miejscowość mająca za sobą stulecia. A mimo to jest coś fascynującego w historii Czeresni co wzrusza, budzi zdumienie i sentyment dla jego mieszkańców. Przybywające tu rodziny z odległej Orzechówki jak i z wielu innych miejscowości, zostały wyrzucone na obcy zupełnie nieznany im brzeg. Znaleźli się na szczerym pustym polu. Byli młodzi, odważni, silni i stać ich było na rzucenie wezwania losowi. Aby przetrwać, aby wznieść domostwa, musieli się łączyć we wspólnym wysiłku. I ta wyjątkowa bliska serdeczna więź, która narodziła się u zarania tej miejscowości przetrwała do dzisiaj i wciąż jest znakiem rozpoznawczym czeresniaków.

Czeresniacy! Tu wita was własne dzieciństwo i młodość. Dymiące kominy na wieczernie, żar pieca chlebowego, szare żerdzie ogrodzeń, żurawie przy studniach. Gorący proch polnej drogi, racice krów i znany zapach bydła. Warkliwy warkot cepów u Kruka Michała, Winiarza Piotra i wtórujący im jasny, niemal dzwięczny głos w kuźni Michała Pokrywki kutego zelaza.

Tu nigdy nie było długich sąsiedzkich swarów, procesów o miedzę, bijatyk. W zamian zawsze nie sympatii opłatywała domy czeresniaków. Życie i praca od świtu do nocy przebiegało na oczach sąsiadów. Stąd wszyscy znali o wszystkim: Wiadomo było komu w domu się kasza przepaliła, gdzie wybuchła małżeńska awantura u kogo ocielili się krowa. Nikt tu nie wywyższał się ponad innych. Była też pogarda dla obłudnych grzeczności.

W takich chwilach jak dziś z lustra pamięci obrazy wylaniają się ponętniej i powracamy do nich jak do chwil szczęśliwości. Dziś wszystko wraca jakby było wczoraj. Pejzaże młodości defilują nam przed oczami. Wspomnienia pełne słońca nas pochłaniają.

Nie potrafię bez wzruszeń wspominać scen z dzieciństwa, przesiąkniętych czeresniańskim klimatem. O wieczornej letniej porze pod lasem rozlega się melodia La Palomy. To Ludwik Barandowski i Zdzisław Kędzior idąc wolnym krokiem przyleśną drożyną śpiewają. Pieśń ogarnia las, zroszone pola, a potem grzebie ją w wielkiej ciszy.

Kolejny powiew przeszłości. Niedzielne pielgrzymowanie do kościoła. Trasy przemarszu biegną na skróty, ścieżkami przez pola i łąki i aby było raźniej gromadnie. Jednakże mężczyźni oddzielnie, kobiety oddzielnie, starzy, młodzi oddzielnie. Była więc okazja na pogawędki, dokonywanie bilansu tygodnia.

Witają was niczym z albumów mistrzów pędzla wyraziste osobowości. Jak dziś widzę jadącego na rowerze Stanisława Herbuta. Zawsze pod

krawatem, w kapeluszu, zawsze starannie wygolony z figlarnie podkręconym wąsem. Albo Jan Barandowski, dowódca oddziału AK na Czeresniach, niechrząwany gawędziarz, pożeracz książek umiejący je później pięknie opowiadać. Jest też wśród nas Franciszek Ważny – najstarszy mieszkaniec Czeresni i zarazem jeden z kilku jeszcze żyjących żołnierzy AK w naszej gminie. Jest bratem legendarnego Tygrysa, któremu w mieście we Francji gdzie w 1944 roku zginął postawiono pomnik, a w Rudzie Różanieckiej szkołę nazwano jego imieniem. Podziw budzi odwaga Stanisława Kaczki, który w czasie okupacji z narażeniem życia, przez szereg miesięcy ukrywał w domu Żydówkę. Albo Jan Dziadula w towarzystwie, którego nie sposób było być smutnym. Jego niezwykle poczucie humoru, niewy-

dzała ludzi z pól.

Albo młocka. Przez wieś od gospodarza do gospodarza szła duża poruszana silnikiem, a później traktorem młocarnia do obsługi której musiało być zaangażowanych kilkanaście osób. Nad stodołą unosiły się chmury prześwieconego słońcem pyłu. Wściekły nieprzerwany przez wiele godzin ryk maszyny. Nikt z pracujących nie mógł sobie pozwolić nawet na minutę luzu, gdyż ktoś inny musiałby wówczas pracować za dwóch. Na twarzach pracujących pokrytych warstwą kurzu zarzyły się tylko oczy.

Dla dzisiejszych pięćdziesięciolatków i starszych, łącznie z obecnym tu biskupem, nigdy nie było wakacji. Gdy ich rówieśnicy wyjeżdżali na kolonie, oni musieli paść krowy, a gdy podrosli brać do ręki kosy i widły. I ten ustawiczny piekielny pośpiech. Pośpiech aby zdążyć przed nocą, przed deszczem, przed zimą. Pośpiech bo grzmi, bo idzie mróz. bo za chwilę padnie rosa.

Był czas żniw i czas zbierania płodów. Kwitło tu życie towarzyskie. Przy płocie, na przyzbach domów, nawet w czasie pracy, a przede wszystkim w długie jesienno zimowe wieczory były pogawarki sąsiedzkie, które wzbogacały język, zasób słownictwa. Stąd w rozmowach szermierki słowne, cięte riposty, iskrzyły się błyskotliwe powiedzonka. Był też tutaj teatr amatorski, który ze swoim repertuarem wyruszył w kraj. W

każdym domu przynajmniej jedna

gazeta, a w wielu książki, po które pielgrzymowano do biblioteki.

Czeresnie w pół wieku później. Asfaltowy trakt biegnący między dwoma łańcuchami murowanych domów. Komputery i kuchenki mikrofalowe w domach. Anteny satelitarne i telewizyjne na dachach. Na każdym podwórzu samochód, wystrzyżone trawniki, klomby kwiatów. Latem w czasie żniw puste pola od ludzi. Zamiast nich tu i ówdzie kursuje tylko kombajn. Znikły studnie. Nie słychać zimową porą dzwoneczków u sań.

A mimo to wiele zostało z dawnych Czeresni. Wciąż te same co dawniej wschody i zachody słońca, ta sama rozległa przestrzeń pól z wiecznie zieloną linią lasu na horyzoncie. To samo jak niegdyś, gdy przybywali tu pierwsi osadnicy, donośne bicie kościelnego dzwonu wzywającego wiernych na poranną i wieczorną modlitwę. Pozostał ten sam, wręcz nieśmiertelny duch czeresniaków wyróżniający się w nici sympatii i nieprzemijającej więzi, czego dowodem może być dzisiejsza uroczystość.

Gdy prawie setka czeresniaków, którzy spoczywają już na cmentarzach, patrzy dzisiaj z niebios na swoją rodzinną wieś, nie może uwierzyć, wyjść z podziwu, że pamiętamy o nich, że z myślą o tych co odeszli zorganizowana została dzisiejsza uroczystość, że również dla upamiętnienia ich pracowitego życia wydano książkę, że do kamiennego głazu przytwierdzona została z wykutymi słowami ku ich pamięci.

Moje słodkie Czeresnie chylę się nisko i całuję twoją ziemię potem czeresniaków zroszoną.

Marian Ważny



fol. Łukasz Duda

zcerpany zapas wesołych pikantnych powiedzonek. które były znane nie tylko czeresniakom ale i w okolicy. Listę osób o bogatej osobowości można by jeszcze ciągnąć długi. Niemal każda postać czymś się tutaj wyróżniała. A wielu z nich miało za sobą pobyt nawet w odległych zakątkach świata. Stany Zjednoczone, Kanada, Argentyna, Anglia, Francja, Holandia, Niemcy, Litwa, Łotwa, nawet Sybir to kraje i miejsca gdzie los rzucał Czeresniaków.

I koń obowiązkowo na każdym podwórzu. A u wielu np. u Michała Barandowskiego, Antka Cwynara, Piotra Winiarza, Bronka Zadwornego po dwa. Jak dziś widzę jak pędzą z rozwianymi grzywami a po ich grzbietach ślizga się słońce. Końmi uprawiano pole, końmi jeżdżono na jarmarki i na wesela. Końmi odwożono czeresniaków w ostatnią podróż na cmentarz. Były one wszechobecne w życiu tej miejscowości. Chwalono się nimi, kochano je i gospodarze byli z nich dumni. Nie raz przypominam sobie zaśnięte pole i ten mocno znany dźwięk dzwoneczków u sań, tarabanie metalowych obręczy u wozów latem i przeciągłe rżenie konia za oddalającym się żrebięciem.

Czeresniakom nigdy nic nie było dane z góry. Do wszystkiego musieli dochodzić ciężką znojną pracą. Dzień zaczynał się tutaj gdy na niebie błędy gwiazdy i kończył się gdy one znowu pojawiały się nad lasem. Aby przeżyć aby zabezpieczyć byt rodzinie, aby wychować, kształcić dzieci pracowali jak katorżnicy. A wszystkie prace wykonywano ręcznie. Stąd żniwa, wykopki, jesienne orki i siewy trwały przez szereg tygodni. Tylko noc, skwar południa, deszcze i zima spę-

## A W POWIECIE SENNA CISZA

**R**ozpoczęła się kampania wyborcza. W mediach lecą już pierwsze spoty reklamowe. A w wielu województwach i nawet powiatach przystąpiono do układania wstępnych list wyborczych. Powołane sztaby opracowują strategię, które mają zapewnić im sukces. A co w powiecie lubaczowskim? Czy wyciągnięto wnioski z poprzednich niepowodzeń wyborczych? Czy liderzy, którzy uparcie głoszą, że są zatroskani rozwojem gmin i powiatu zauważają szansę, że może wreszcie powiat będzie miał własnego posła? Usiłuje zdobyć rozeznanie w tej kwestii. Rozmawiam z wójtami i burmistrzami, odwiedzam szefów ugrupowań politycznych. Z ich relacji wylania się mętny obraz. **Okazuje się, że póki co nie ma w powiecie jakiegokolwiek spójnej strategii, pomysłów jak tym razem zapewnić sobie wyborczy sukces.** Po prostu każdy sobie rzepkę skrobie. A niektórzy dodają, że pole manewru jest tu prawie żadne, bo to w województwie o wszystkim decydują. Za to znowu zapowiada się urodzaj na chętnych do zajęcia foteli w parlamencie, czyli zanoszą się na dokładną powtórka tego co było w czasie poprzedniej kampanii wyborczej.

Przypomnijmy wyniki ostatnich wyborów: Dla znacznej części wyborców z naszego terenu sympatie polityczne do określonych osób, znanych tylko z mediów, były ważniejsze niż więź środowiskowa, patriotyzm lokalny. I tak na kandydatów z PO oddano w powiecie 1567 głosów, a tylko 513 na miejscowego lidera tej partii Krzysztofa Szpyta. Na Samoobronę w naszym powiecie zagłosowało aż 2763 wyborców, chociaż partia nie miała tu swego kandydata. Janusz Maksymiuk otrzymał tu 516 głosów a Alicja Lis – 541. Na Prawo i Sprawiedliwość wyborcy oddali 5217 głosów. Wprawdzie miejscowy kandydat tego ugrupowania Zygmunt Gmyrek otrzymał 3644 głosów, ale za liderem tej partii z Przemysła Markiem Kuchcińskim wypowiedziało się aż 476 wyborców.

**Z**awiniła też wówczas zbyt duża liczba osób z naszego terenu chętnych do zajęcia miejsc w ławach poselskich. Przypomnijmy ich nazwiska: Mirosław Karapyta i Bogusław Bundyra z PSL, Krzysztof Szpyt – PO, Zygmunt Gmyrek – PiS, Witold Dubanik – SLD, Jan Latuszek i Bogdan Marczak – Socjaldemokracja Polska, Wojciech Mamczur – LPR, Stanisław Procajło – Centrum. Na tak mały powiat aż prawie dziesięciu kandydatów! Właściwie każde ugrupowanie polityczne miało swoje osoby aspirujące do zajęcia miejsc w fotelach parlamentu. A PSL wystawił nawet dwóch kandydatów! Nie trzeba być znawcą życia społecznego aby z przekonaniem powiedzieć, że przy takiej strategii startujący mieli minimalne szanse.

**Zdawać by się mogło, że wówczas wyborcza totalna klęska w powiecie wywoła trzęsienie ziemi. Nic podobnego nie nastąpiło.** Tylko Rada Powiatu zajęła w tej sprawie stanowisko. W opublikowanym i podpisanym przez jej przewodniczącego Zbigniewa Wróbla piśmie czytamy:

„Wyniki wyborów to ważny sygnał dla miejscowych działaczy społecznych i osób kreujących powiatową rzeczywistość o podjęcie przez nich działań na rzecz rozbudzenia lokalnego patriotyzmu i oddania do dyspozycji wyborców kandydatów i niekwestionowanym autorytecie intelektualnym, doświadczeniu państwowym i samorządowym. Radni powiatu lubaczowskiego zwracają się z apelem do liderów partii politycznych, przewodniczących i radnych rad gmin, burmistrzów, wójtów i sołtysów o podjęcie publicznej dyskusji i prowadzenie indywidualnych rozmów z mieszkańcami na temat głosowania na kandydatów będącymi miejscowymi autorytetami, którzy sprawdzili się w dotychczasowej pracy publicznej. Mieszkańcy powiatu lubaczowskiego muszą uwierzyć w siłę własnych głosów, mocą których są w stanie wypromować nawet dwóch parlamentarzystów, pod warunkiem, że przed ich oddawaniem głównym kryterium wyborów będzie troska o rozwój ziemi lubaczowskiej, rzetelna wiedza o kandydacie a nie preferencje polityczne.” W ślad za tym pismem, w Nowej Grobli na spotkaniu działaczy samorządowych PSL, zorganizowanym z inicjatywy Mirosława Karapyty dokonano oceny akcji wyborczej i wyciągnięto wnioski na przyszłość. W podobnym duchu ukazały się publikacje również w Kresowiaku Galicyjskim. W zasadzie było to wszystko, co uczyniono na odcinku pogłębienia edukacji obywatelskiej.

A nie wyciągnięcie wniosków z kampanii poprzedniej źle wróży obecnej. Znosi się na to, że wszystkie błędy popełnione wówczas, powtórzone zostaną teraz.

**N**ajwyższy czas aby spróbować ten stan zmienić. Aby mimo wszystko, mimo dyrektyw z góry, poszczególne ugrupowania polityczne zaczęły dogadywać się między sobą w celu wylansowania jednego kandydata i w wyborach udzielenie mu maksymalnego wsparcia. Tylko bowiem konsolidując wysiłki powiat może mieć parlamentarzystę.

Moi rozmówcy nie kwestionują takie strategii, ale uważają ją za mało realną. I tu pada kilka wymownych uzasadnień. W pierwszej kolejności suchej nitki nie zostawia się na ewentualnym kandydacie, który nie jest z „mojego” ugrupowania politycznego. A więc dla miejscowych liderów PiS czy PO nie do przelknięcia jest ktoś z lewicy czy PSL i odwrotnie. Równocześnie powołują się na rygorystyczne ustalenia z góry. To wojewódzkie władze naszej partii będą ustalać ile osób musi się znaleźć na liście wyborczej i my tutaj nie mamy nic do gadania – mówi lider jednej partii. Przyjmując takie założenie lokalni politycy czują się rozgrzeszeni. Rozkładając ręce z rozbrajającą szczerością mówią: Nic tutaj nie da się zmienić! Przyjmując takie założenie powiat nadal nie będzie miał parlamentarzysty. Nadal różne inwestycje będą omijać nasz teren. Nadal na naradach, sesjach będziemy słyszeć biadolenie, że nas władza zwierzchnia dyskryminuje, że nie mamy siły przebicia, że środki płyną do innych powiatów.

Winni są przede wszystkim wyborcy. W poprzednich wyborach uprawnionych do głosowa-

nia było ponad 45.000 mieszkańców. W wyborach uczestniczyło tylko 18.003 osoby. /40% uprawnionych/. Ponadto 13 kandydatów na posłów z powiatu lubaczowskiego otrzymało 9.354 głosy, a aż 8.649 głosów wyborcy oddali na kandydatów spoza powiatu lubaczowskiego. **Okazuje się, że barwy partyjne dla wyborców są tu wciąż ważniejsze od faktycznych predyspozycji kandydata na posła czy senatora.** Brak więc myślenia w kategoriach interesu gminy, powiatu. Niestety w przygranicznym powiecie na wschodzie Polski liderzy jak i społeczeństwo nie dorosło jeszcze do takich działań. Za dużo tu rozpalonych głów przekonanych o własnej genialności. Niestety mimo mediów, wzrostu wykształcenia w tym zakątku Polski z obywatelskim myśleniem nie jest najlepiej.

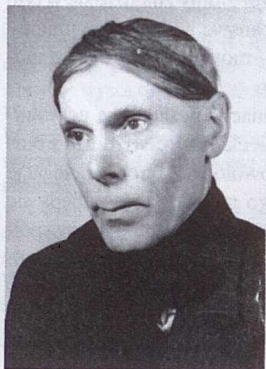
Wkrótce Powiat zabarwi się od plakatów i hasel wyborczych. Z pewnością wśród nazwisk nie braknie miejscowych kandydatów na parlamentarzystów. Już teraz wymienianych jest szereg nazwisk. Wśród nich tak naprawdę największe szanse ma tylko Mirosław Karapyta. Z niezłym wynikiem startował w poprzednich wyborach parlamentarnych. A wielki sukces odniósł w wyborach do sejmiku wojewódzkiego. Ponadto ma już praktykę w działalności politycznej i samorządowej. Był w minionej kadencji wice-marszałkiem a obecnie jest radnym sejmiku wojewódzkiego. Poza tym zna powiat, tu mieszka i swoją pracą dowiódł, że z korzyścią dla powiatu wykorzystywał by mandat poselski.

**C**o zrobić aby ludzie uwierzyli w sens uczestnictwa w wyborach? Co zrobić aby gdy pójdą zagłosowali na swojego? Co zrobić aby wśród swoich stawiali na osobę która ma największe szanse i rokuje nadzieję na godne pełnienie parlamentarnej służby? Cały szereg pytań, które nie mogą pozostać bez odpowiedzi jeśli chcemy wyjść z zakłętego kręgu niemożności. Oczywiście wszystko to świadczy o niskim poziomie edukacji obywatelskiej. Dotyczy to tak wyborców jak i aspirujących do roli polityków. Niezbędna jest więc praca od podstaw. Edukacja już od szkoły. A na trzeba czasu i lat. Tymczasem czas nagli. Od wyborów dzielić na mogą tygodnie. **Pozostaje tylko apel do ludzkich serc i sumień aby wyborcy uwierzyli że od ich głosu zależy nie tylko jaki będzie kraj ale też jaki będzie powiat.** Czy będzie tu się ludziom lepiej żyło? Czy będzie praca, lepsze drogi? W zbliżającej się akcji wyborczej warto więc też zainicjować debatę nad kondycją powiatu nad strategią jego obrony oraz rozwoju. I w tym kontekście tworzyć społeczne wsparcie dla osoby, która z naszego terenu ma największe szanse zasiąść w parlamencie.

Marian Ważny

## Rzeźbiarz z Folwarków (2)

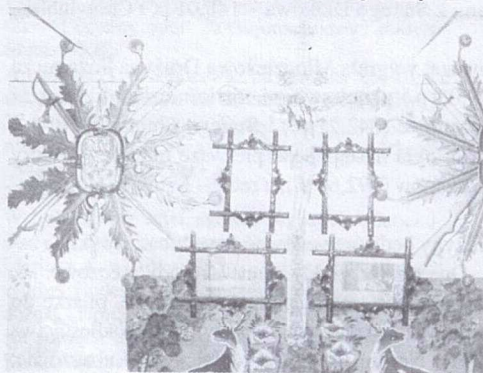
W cieszanowskim Seminarium Nauczycielskim w ramach przedmiotu „Roboty ręczne”, wytwarzano również przedmioty użytkowe. Dla szkół i urzędów wykonywano drewniane bibularze, a z lipowego drewna - rzeźby białych orłów polskich na czerwonym tle, jako godło



państwowe. Robiliśmy też laski damskie z główką orła lub męskie w kształcie toporków i ciupag. Modnym było noszenie w butonierce marynarki, miniaturowej wielkości drewnianej laseczki z góralskim kapelusikiem. Takimi bibelotami własnej roboty obdarowywano potem koleżanki i sympatie. Rzeźbiliśmy okładki do pamiętników. Mam takie, spinają mój pamiętnik. Prowadzący zajęcia **Franciszek Szynal z Folwarków** był bardzo uczynny, pomocy nie odmawiał. Zapasował w czop rękojeści laski, poprawił zarys orła, rozplanował ornament. To charakterystyczne podrzeźbianie przedmiotów wyraźnie wyniósł Szynal ze swego pobytu w Zakopanem.

Wolał mnie „Gienus” i darzył sympatią m.in. przez szacunek do mojego ojca, organisty kościoła parafialnego w Cieszanowie. Miałem wówczas ok. 16 lat, on ok. 23. Zawsze mi coś porzeźbił, pomógł w zaczętych zamiarach. Wspominam go dobrze. Byłem najmniejszy wzrostem w klasie, i taki mój kolega **Antek Banaś z Narola Wsi**, chłopak stosunkowo postawny, wyrobiony przy gospodarce i wielki, wolał na mnie „Ej, ty skut!” Miałem też inne przezwiska... kto ich nie miał.

W czasie II wojny światowej F. Szynal



4 lata był w obozie pracy w Niemczech. **Janina Szynal** długo szuka, i w końcu wyjmuję dokument: „Deutsches Reich. Arbeitsbuch für Ausländer. Magdeburg. Lager Schaffer Budenberg...” z datami jakby już późniejszymi, „Hilfsarbeiter von 4.05.1943” i „Augestellt am 10 Februar 1944”... pieczęć: „Arbeitsamt Magdeburg Im Auftrage”. Były to wywozy na przymusowe roboty wg list sporządzanych m.in. przez będącego na usługach okupujących Cieszanów Niemców, Bronisława Kwietniowskiego - kier. niemieckiego Urzędu Pracy w Cieszanowie.

Po wojnie i szczęśliwym powrocie z Niemiec, F. Szynal swojej pasji nie poniechał. W książeczce wojskowej jako zawód wpisano mu „rzemieślnik, rzeźbiarz”. Wykonywał tarcze rogowe na użytek osób prywatnych i nadleśnictw, smyki do skrzypiec (mam do dziś), orły jako go-

dła, figurki świętych. Wiadomo, że na zamówienie zakonników wyrzeźbił figurkę św. Antoniego do klasztoru w **Horyńcu**. Ciekawe czy tam jeszcze istnieje... Wykonywał rzeźbione szafki, regały, łóżka i szafy, stoły, stolki a nawet trumny.



Te przed wojną były sosnowe, i tylko czarne. Pamiętam jak to niosącym trumnę w czasie pogrzebu to czarne mazidło (farba trudne potem do usunięcia) odbijało się na koszuli, ramieniu i rękach. Na zlecenie **Heleny Maciejko** wykonał figurkę świętego do kapliczki św. Jana. Figurkę innego świętego wykonał dla **Wisi Żdanowej**, nauczycielki, założycielki Izby Pamięci w **Narolu Wsi**. Z pewnością były i inne figurki.

Był człowiekiem spokojnym. Charakterystyczne było jego uczesanie - spory i wieczne opadający kosmyk zarzucany na łysinę. Pamiętam go w niedzielę, po wyjściu z kościoła w Cieszanowie, stojącego ze znajomymi przy murze, i zawsze w towarzystwie **Folwarczan - Ciepłych, Jabłońskich, Kowalskich, Krzemińskich, Kubraków, Paślawskich** i in. Potem zbiorowo całą ławą pieszo wracali na **Folwarki**.

Pamiętam chatkę Szynalów z lat 50-tych, krytą strzechą i wrosłą w ziemię. Byłem tam i później. Bywałem, bo na Folwarkach na skraju wioski mieszkał **Edward Kubrak** (z rodziny mojej żony), bardzo pracowity, uczynny i dobry człowiek, solidny gospodarz. Odwiedzając Edka (przy okazji, na pastwiskach było mnóstwo pieczarek), bywałem i u Szynalów. Pamiętam izbę pełną rzeźbionych przedmiotów, gdzie ściany obwieszone były rzeźbami dla ozdoby, jak i domowego użytku. M.in. dostojny krzyż z Chrystusem, rzeźbione ramki obrazów. Do dzisiaj posiadam kilka wyk. przez Franciszka tarcz rogowych, i ozdobną laskę dla mojej żony **Heleny**.

F. Szynal odwiedzał mnie w latach 60-tych, gdy jako kier. Wydziału Handlu i Przemysłu pracowałem w Prezydium Pow. Rady Narodowej w Lubaczowie. Interesowały go przydziały drewna i zakup po tańszych cenach. Starałem się pomóc, jak Cieszanowianin Cieszanowianinowi, i jako człowiekowi z pasją. Podziwiałem go za tą namiętność do rzeźby, i miłość do drewna i dłuta. Interesował go wiąz, modrzew i lipa, głównie lipa, w niej rzeźbił najwięcej. Szablony sam sobie wyrysowywał, udoskonalał i wymyślał wzory. Nie podobały mu się ceny drewna, negował je, zresztą również był przeciwnikiem płacenia podatków, i obowiązkowych dostaw, do czego w ramach zbiorowego nieposłuszeństwa namawiali wraz z bratem i innymi. Był krnąbrny w uznawaniu zarządzeń władzy, i z tego tytułu **Szynalowie** mieli spore kłopoty, a jego brat przepłacił to zdrowiem, i w konsekwencji życiem.

Franciszek nie ożenił się. Żył przy ro-

dzinie i do końca na ojcowiznie. Z latami stawał się coraz bardziej zamknięty. Mówili, że „zacofany”, że robił się „dziwak”. Tak oceniany, mało komu ufał, mało komu wierzył, żył swoim światem. Jak opowiada pani Janina, „*pieniądzę chował w drzewie, robiąc specjalne schowki. Jak dom rozbierano i ubywał zapas rzeźbiarskiego drewna, znajdowano niektóre papierowe zwitki banknotów, niestety już zupełnie niechodliwych wzorów, lub doszczętnie zdewaluowanych wartości.*”

Zmarł 25.04.1986 r. mając 80 lat.

Jest pochowany na cieszanowskim cmentarzu, za kaplicą w prawo. Bratanek **Wiktor Szynal** wykończył zaczęte prace, ale nie miał już takiego zacięcia do rzeźby, z czasem zlikwidował pracownię. Rozebrał też stary domek, kurną chatkę **Rodu Szynalów**. Wraz z domami giną rodzinne „muzea”. Nie zostało nic z szablonów, wzorów i narzędzi. Rozebrała rodzina, co kto komu spasało. „*Nic się nie ostało*” - mówi pani **Janina**. Czy na pewno nic?

A może zostało to co najcenniejsze - pamięć Folwarczan i Cieszanowian, pamięć ludzka o samouku i twórcy, o dobrym człowieku **Franciszku Szynalu z podcieszanowskich Folwarków**... i



ten mój opis, tą pamięć podtrzymujący.

**Eugeniusz Szajowski**

-W 1928 r. zmarła babcia Maria Szajowska W Polowie lat 20 tych lub w ich końcówce. Raczej w końcu lat 20-tych. 5 lat małł S. Szabatowski gdy Bp lisowski był w ich domu za ojca Burmistrza. A że urodził się w 1925 r, więc mógł być to rok ok. 1930.



## Mają przyjaciół w pięciu krajach

Władze samorządowe Cieszanowa mają podpisane umowy o partnerskiej współpracy z pięcioma zagranicznymi gminami: Żółkwią (Ukraina), Diosd (Węgry), Capannoli (Włochy), Argenbuhl (Niemcy) i Kalużą (Słowacja). Jeszcze w tym roku podpisana zostanie umowa z gminą Berwizdorf (Niemcy). Treść tych porozumień wypełniona jest wymianą delegacji władz samorządowych, organizacji pozarządowych, młodzieży szkolnej, zespołów kulturalnych, sportowców.

Podczas tegorocznych „Dni Cieszanowa”, odbytych 28-29 lipca miasto nad Brusienką gościło delegację władz samorządowych z Węgier, Ukrainy i Niemiec oraz młodzież z Włoch. Przed koncertem zespołu „Golec uOrkiestra” grał bluesowy zespół „Old Shaman” z węgierskiego Diosd. Dzięki zdobytemu grantowi z Narodowemu Centrum Kultury młodzież z Żółkwi przez tydzień była w Cieszanowie, a 20-osobowa delegacja Zespołu Szkół w Cieszanowie była z rewizytą w Żółkwi. Do kolejnej wymiany młodzieży z tych partnerskich miast doszło dzięki przyznanej 5 tysięcy złotych przez Podkarpackie Stowarzyszenie Samorządów Terytorialnych. Takie dofinansowanie otrzymały tylko dwie szkoły z woj. podkarpackiego. Młodzież z cieszanowskiej gminy wyjedzie na Ukrainę w październiku na tradycyjne Dnie Żółkwi.

Warto przypomnieć, że młodzież z cieszanowskich szkół w maju odwiedziła swoich rówieśników we włoskim Capannoli. O trwałości nawiązanych kontaktów świadczy fakt, iż jeden z młodzieńców obecnie przebywa u swojej dziewczyny w Nowym Siole i zamierza się z nią ożenić.

-Nasi przyjaciele z Węgier opracowali program współpracy i

wymiany doświadczeń szkół z Rumunii, Słowacji i Niemiec i Cieszanowa. Ponadto w trakcie uzgodnień jest dwuletni program finansowany z Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji „Comenius Socrates”. Ma w nim wziąć udział młodzież z Niemiec, Włoch, Węgier i Polski. Nasz udział ma pozytywną ocenę międzynarodowej agencji. Jeśli poprą go z czterech zgłoszonych krajów przynajmniej trzy to młodzież naszej gminy znajdzie się w tym doborowym towarzystwie. Wyjedzie do tych państw, a i my przyjemy młodzież z miast tych krajów w naszej gminie – mówi burmistrz Cieszanowa Zdzisław Zadworny.

Po raz pierwszy w tegorocznych Dniach Cieszanowa uczestniczyła oficjalna delegacja z drugiej gminy niemieckiej z Berwizdorfu z burmistrzem na czele. Była z tej wizyty bardzo zadowolona. Zaprosiła delegację z Cieszanowa na uroczystości 400-lecie swego miasta, które odbędą się w przyszłym roku. Wówczas podpisana będzie oficjalna umowa o partnerskiej współpracy między tymi gminami. Gmina Argenbuhl leży nad Jeziorem Badeskim, stosunkowo daleko od Cieszanowa. Do drugiej gminy Berwizdorfu, leżącego koło Drezna, jest z znacznie bliżej.

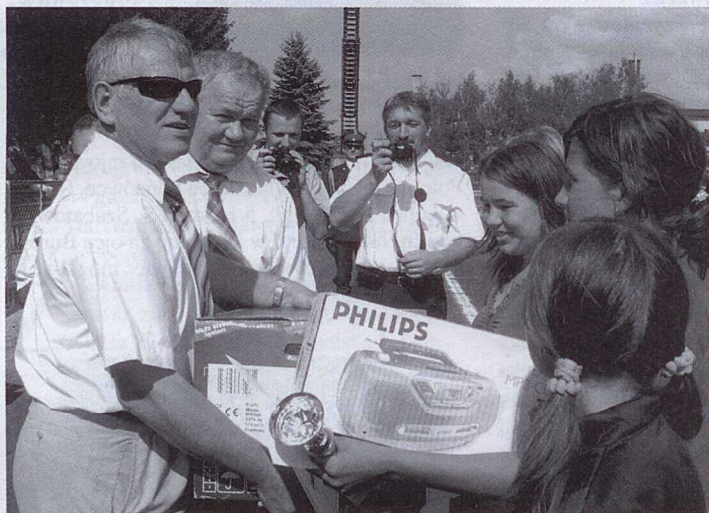
-Te kontakty dają mi i naszym partnerom doświadczenie w pracy samorządowej. Tartan jaki położyliśmy na boiskach sportowych podpatrzyłem w Niemczech, sztuczną trawę we Włoszech. Nasze doświadczenia przeniosą do siebie węgierscy przyjaciele. Wymierne korzyści odnoszą nauczyciele i uczniowie wymieniając poglądy co do systemu oświaty i wychowania. – dodaje burmistrz Zdzisław Zadworny.

Adam Łazar

## Pięte powiatowe zawody pożarniczo – sportowe w Lubaczowie

Przy upalnej pogodzie w niedzielę (26 bm.) na stadionie sportowym w Lubaczowie odbyły się piąte Powiatowe Zawody Pożarniczo – Sportowe Ochotniczych Straży Pożarnych (OSP) z pow. lubaczowskiego. Wzięły w nich udział 17 drużyn, w tym 7 męskich, 3 kobiece, 4 młodzieżowe dziewczęce i 3 młodzieżowe chłopców. Były to zwycięskie drużyny, które wygrały eliminacje gminne.

Powiatowym zawodom nadano uroczysty charakter. Była parada defilady strażaków, wciągnięcie na drabinie strażackiej flagi państwowej,



Nagrody wręcza burmistrz Lubaczowa Jerzy Zajac i starosta lubaczowski Józef Michalik drużynom dziewczęcym

hymn grany przez orkiestrę dętą Towarzystwa Muzycznego, oficjalne wystąpienia władz. Zmagania strażaków obserwował m. in. zastępca komendanta wojewódzkiego PSP st. bryg. Stanisław Pajak, komendant powiatowy, mł. bryg. Mariusz Cyran, prezes Zarządu Powiatowego OSP a zarazem starosta lubaczowski Józef Michalik, burmistrz Lubaczowa Jerzy Zajac, wicestarosta Krzysztof Szpyt, członek ZG OSP Edward Dziadula, radny Sejmiku Wojewódzkiego Mirosław Karapyta, prezosi gminnych zarządów OSP z pow. lubaczowskiego.

Zawody rozegrano w konkurencjach: ćwiczenia bojowe dla grupy A i C, sztafeta pożarnicza z przeszkodami 7 x 50 m dla grupy A i C oraz na dystansie 400 m dla młodzieżowych drużyn pożarniczych. Zawody oce-

niali zawodowi strażacy z Komendy Powiatowej PSP w Przemyśle, wykrzystując komputerowe i elektroniczne urządzenia do mierzenia czasu. Sędzią głównym był st. kapitan Daniel Dryniak. Jak stwierdził w odczytanym protokole, zawody przebiegały w dobrej atmosferze, nie było wypadków i były bardzo dobrze przygotowane organizacyjnie. W kategorii drużyn męskich wygrała drużyna OSP w Baszni Dolnej zdobywając 111,19 punktów. Pokonała wcześniejszego mistrza – drużynę z OSP Borchów, która zdobyła 114,28 p. Dalsza kolejność drużyn OSP była następująca: Ruda Różaniecka, Stare Sioło, Cieszanów, Ułazów, Horyniec Zdrój. W grupie C (drużyny kobiece) zwyciężyła drużyna OSP w Starych Oleszycach – 147,56 p. przed swoimi koleżankami z Starego Dzikowa – 148,01 p. i Chotylubia – 155,40 p.

W grupie dziewcząt wygrała Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza ze Starych Oleszyc (999,03 p.) przed swoimi rówieśniczkami z Baszni Dolnej (862,31 p.), Cieszanowa (843,21 p.) i Starego Siola (670,46 p.). Wśród chłopców kolejność była następująca: pierwsze miejsce – Futory (1028,32 p.), drugie – Cieszanów (992,68 p.), trzecie – Krowica Hołodowska (906,33 p.).

Zwycięskie drużyny będą prezentować pow. lubaczowski na zawodach wojewódzkich. One też otrzymały cenne nagrody rzeczowe, jak agregat prądowładczy, kosiarki do traw, pompy głębinowe, pilarkę do drzewa, piły spalinowe ufundowane przez sponsorów, m. in. Nadleśnictwa w Oleszycach, Lubaczowie, Narolu, Bank Spółdzielczy w Lubaczowie, hurtownie z Lubaczowa i Dachnowa. Wszystkie drużyny otrzymały dyplomy pamiątkowe, a trzy najlepsze w poszczególnych kategoriach puchary.

-Zawody sportowo-pożarnicze przyczyniają się do podniesienia sprawności i umiejętności zawodowych. Pomoc OSP jest dla nas nieodzowna, zwłaszcza tych należących do krajowego systemu gaśniczo-ratunkowego. Obsługujemy obszarowo największy powiat na Podkarpaciu. Bywa tak, że drużyna OSP znajdująca się w pobliżu zdarzenia jest szybciej od strażaków zawodowych, których obsada na zmianie liczy zaledwie 7-8 strażaków. Dobrze, że naszą działalność wspierają finansowo władze samorządowe gmin i powiatu. Dzięki ich pomocy, mam nadzieję, że jeszcze w tym roku zakupimy drabinę z podnośnikiem do wysokości 25 m. Aktualna, wysłużona ma 27 lat i powinna być wyeliminowana z użytkowania. – powiedział komendant Komendy Powiatowej PSP w Lubaczowie mł. bryg. Mariusz Cyran.

Adam Łazar

**18 lipca**

W Lisich Jamach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę

samochodu Fiat 126p Jana A. z tej miejscowości. W wydychanym przez niego powietrzu było 3,15 promila alkoholu.

W Zalesiu Zdzisławowi B. spaliła się przyczepa ciągnikowa wraz ze słomą. Właściciel poniósł straty w wysokości 10 000 zł.

**19 lipca**

W Starym Dzikowie na przejażdżkę rowerową wyruszył Czesław B. mając we krwi 2,40 promila alkoholu.

W Lisich Jamach nieznany sprawca włamał się do budynku gospodarczego D. i skradł spawarkę wartości 1000 zł.

W Woli Wielkiej od 2000 roku Anna M. znęcała się nad teściową.

**20 lipca**

Na terenie leśnictwa Wielkie Oczy wybuchł pożar młodnika. Nadleśnictwo Lubaczów poniosło straty w wysokości 10 000 zł.

**21 – 22 lipca**

W Baszni Dolnej Bartłomiej K., Jarosław i Konrad Z. oraz Jarosław G. dotkliwie pobili Grzegorza H.

**21 lipca**

W Lubaczowie miał miejsce wypadek samochodowy. Grzegorz B. kierujący samochodem Opel Astra włączając się do ruchu potrafił jadącego na rowerze Eugeniusza D.

**22 lipca**

W Wólce Krowickiej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Jana K. z Krowicy Hołodowskiej. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,73 promila alkoholu. Od lipca 2002 roku Marian A. z Antonik znęcał się fizycznie i psychicznie nad swą żoną Jadwigą A.

**23 lipca**

W Dachnowie Lesław O. wsiadł na rower będąc nietrzeźwym - 2,70 promila alkoholu.

**24 lipca**

Jacek H. ze Starych Oleszyc podczas interwencji stawiał czynny opór funkcjonariuszowi policji Markowi K.

Arkadiusz B. w Dąbrowie od grudnia 2006 roku nie płaci alimentów na rzecz swej córki Oliwi B. W Lubaczowie Marcin P. wykorzystując nieuwagę Jana P. skradł mu telefon komórkowy „Sagem” wartości 600 zł.

**27 lipca**

W Lubaczowie miał miejsce wypadek samochodowy. Kierowca motoroweru „Kawasaki” Mariusz A. na ulicy Słonecznej, na łuku wypadł z drogi i uderzył w ogrodzenie posesji. Obrażeni doznał kierujący i jego pasażer Piotr J. Na stawach hodowlanych uroczyska Supilne w Rudzie Różanieckiej miał miejsce nielegalny połów ryb.

Od kwietnia 2007 roku Eugeniusz K. z Huty Różanieckiej znęcał się nad rodziną

**28 lipca**

W Cieszanowie Witold N. z tej miejscowości i Tomasz M. z Młodowa znieważyli podczas interwencji dwóch funkcjonariuszy policji. W Łukawcu Marian Sz. ze Szcutkowa usiadł za kierownicą malucha mając we krwi 1 promil alkoholu.

**30 lipca**

W Lubaczowie Krzysztof M. z Oleszyc przywłaszczył sobie telefon komórkowy SonynEricsson Grzegorza W.

Andrzej M. z Młodowa od marca 2002 roku uchyla się od płacenia alimentów na rzecz syna Jakuba B. z Baszni Dolnej. Od płacenia alimentów na rzecz synów Andrzeja i Krzysztofa K. od 1999 roku uchyla się również Emil K. ze Szcutkowa. Alimentów na rzecz swoich dzieci Konrada, Jakuba i Sylwestra nie płacił też Antoni S. z Bałaji.

# KRONIKA POLICYJNA



W Starym Dzikowie nieznani sprawcy włamali się do sklepu „GS” i dokonali kradzieży papierosów, kawy, piwa na sumę 2200

zł.

W Starym Siole patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę Skody Edwarda S. W wydychanym przez niego powietrzu było 3,32 promila alkoholu/ Ponadto kierowca miał zakaz prowadzenia samochodów.

**31 lipca.**

W Lubaczowie nieznani sprawcy w Gimnazjum Nr 2 wybili szybę.

Marian F. ze Starego Dzikowa w lesie Nadleśnictwa Oleszycze dokonał kradzieży 1 mp drewna sosnowego wartości 97 zł.

**1 sierpnia**

W Lubaczowie nieznani sprawcy włamali się do sklepu Witolda K. i dokonali kradzieży kasy fiskalnej z gotówką w wysokości 140 zł. Łączne straty właściciela wynoszą 3640 zł.

**2 sierpnia**

W Łukawcu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę samochodu Daewoo Mariana S. W wydychanym przez niego powietrzu było 3,37 promila alkoholu. Tomasz S. z Baszni Górnej od grudnia 2003 roku uchyla się od płacenia alimentów na rzecz swych dzieci Tomasza, Rafała, Mariusza, Sylwii, S. z Zaluża.

**4 sierpnia**

W Suchej Woli patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę samochodu Renault Tadeusza K. z Zalesia. W wydychanym przez niego powietrzu było 3 promile alkoholu.

**5 sierpnia**

W Starym Lublińcu wybuchł pożar. Spaleniu uległa wraz ze słomą, sianem i maszynami stodoła Zygmunta B. Przyczyną pożaru nie ustalono. Właściciel poniósł straty w wysokości 30 tysięcy zł.

Na trasie Oleszyc – Sieniawa kierowca aby uniknąć zderzenia ze zwierzęciem wykonał gwałtowny manewr omijania, co przy drodze po deszczu doprowadziło do niekontrolowanego poślizgu. Pojazd wypadł z drogi, uderzył w skarpe przydrożnego rowu a następnie wywrócił się na bok. Obrażeni doznał kierowca oraz dwóch pasażerów

**6 sierpnia**

W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Waleriana D. z Cieszanowa. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,08 promila alkoholu.

**7 sierpnia**

W Cieszanowie poprzez kopanie karoserii Mirosław D. i Maciej S. uszkodzili samochód BMW Pawła K., który w wyniku zdarzenia poniósł straty w wysokości 828 zł.

W Cieszanowie na przełomie czerwca i lipca nieznany sprawca na terenie historycznego cmentarza okorował zabytkowego modrzewia, w wyniku czego drzewo uschło.

**8 sierpnia**

W Dachnowie nieznany sprawca poprzez przecięcie kłódki włamał się do budynku gospodarczego Władysława K. i dokonał kradzieży 2 opon i 6 grzejników wartości 700 zł.

**10 sierpnia**

Mieszkaniec Niemstowa Adam B. swym samochodem Opel w stanie nietrzeźwym wybrał się na przejażdżkę po wsi. Na trasie Łukawiec – Wielkie Oczy kierowca samochodu stracił panowanie nad pojazdem wyjeżdżając z zakrętu, w wyniku czego następnie wjechał do rowu, odbił się od jego brzozy i wjechał na przeciwny pas ruchu gdzie uderzył w jadącego z przeciwka Fiata Seicento. Kierowca fiata doznał obrażeń ciała.

## Cenna publikacja

Z dużą życzliwością i zainteresowaniem przyjmujemy nową publikację Tomasza Roga „Przewodnik po gminie Cieszanów i rejonie żółkiewskim”.

Jak pisze we wstępie jej autor: „Ma ona na celu przybliżenie lokalnym społecznościom, a także osobom odwiedzającym piękne tereny pogranicza polsko – ukraińskiego historii, walorów przyrodniczych i turystycznych gminy Cieszanów i rejonu żółkiewskiego. Są to bowiem bardzo interesujące i bogate w cenne zabytki oraz niezwykle wytwory natury tereny sąsiadujących ze sobą krajów – Polski i Ukrainy”.

Tomasz Róg należy do młodego pokolenia historyków rozkochanych w swoim regionie. Jest uczniem i wychowankiem znanego nauczyciela regionalisty mgr Stanisława Franciszka Gajerskiego, który w 1981 r. napisał 16-stronicowy „Zarys dziejów Cieszanowa”. W tym roku Tomasz Róg dał nam do ręki „Przewodnik”, w którym na 212 stronach zawarł pełną wiedzę o historii Cieszanowa i należących do tej gminy miejscowości: Chotylubia, Dachnowa, Dąbrowki, Dolin, Folwarków, Gorajca, Kowalówki, Niemstowa, Nowego Sioła, Nowego Lublińca, Rudki, Starego Lublińca i Żukowa. Omawia także ich zabytki i przedstawia sylwetki znaczących osób z tych miejscowości.

Ponieważ gmina Cieszanów ma podpisaną umowę o partnerskiej współpracy z rejonem żółkiewskim, a publikacja dofinansowana została w ramach programu Interreg IIIA/Tacis CBC Polska – Ukraina – Białoruś, dlatego autor zawarł w swoim „Przewodniku” niezbędne informacje o Żółkwi, Potyliczu, Rawie Ruskiej, Krechowie.

Omawiana praca ilustrowana jest licznymi zdjęciami archiwalnymi i aktualnymi w kolorze, zawiera obszerną bibliografię i streszczenia w języku ukraińskim, co podnosi jej wartość.

Moim zdaniem przypadkowo znalazł się w tej niezwykle interesującej i potrzebnej publikacji rozdział: „Klimat gminy Cieszanów”. To jeden z elementów środowiska przyrodniczego. Jeśli autor zamierzał je scharakteryzować to powinien omówić także takie jego elementy, jak gleby, sieć rzeczna, flora i fauna, pomniki przyrody, itp.

Publikacja ta życzliwie zostanie przyjęta, nie tylko przez turystów, miłośników „małej ojczyzny”, ale także przez nauczycieli przekazujących wiedzę o regionie, gdyż jest to podstawowy podręcznik w tym zakresie. Zapewne w przyszłości praca ta będzie wznawiana. Warto do rodaków Cieszanowa dopisać postać bp dr Franciszka Lisowskiego, rektora Wyższego Seminarium Duchownego we Lwowie, z którego wyszło wielu wspaniałych kapłanów pracujących również na Ziemi Lubaczowskiej, a późniejszego ordynariusza diecezji tarnowskiej. Godnym rozważenia jest rozszerzenia galerii postaci, nie tylko o rodaków już nie żyjących, ale także o osoby pracujące w tym środowisku i żyjące, które mają niekwestionowane sukcesy w rozwoju tej gminy i ją promują w kraju i za granicą.

## ZJAZD CZEREŚNIAKÓW

Z inicjatywy Edwarda Dziaduli zorganizowany został Zjazd Czereśnian. Społeczność ta mimo administracyjnej łączności z pobliskim Cieszanowem zachowała jednak własną tradycję i tożsamość. Zjazd spotkał się z żywym odzewem. Wzięło w nim liczny udział około 400 osób z czereśńskim rodowodem.

Zaszczyt prowadzenia zjazdu przypadł Marzenie Ciećkiewicz i Łukaszo-wi Dudzie. Po odczycaniu przez Magdalenę Cwynar i Patrycję Barandowską dwóch wierszy autorstwa aktora Adama Wolańczyka odprawiona została msza święta. Celebrował ją w asyście księży i homilię wygłosił czereśński rodak ks biskup Marian Buczek. A w czytaniu liturgii uczestniczyli: Ryszard Buczek, Joanna Dorota, psalm zaśpiewali Justyna Pokrywka i Jacek Buczek. Modlitwę wiernych odczytali: Jan Adamek, Krystyna Godowska, Danuta Kossak, Lidia Winiarz, Mateusz Wilusz, Danuta Sokołowska, Lucyna Chodzińska. W procesji z darami uczestniczyli: – Helena Winiarz, Helena Nowak, Alina Broż, Andrzej Ciećkiewicz, Bożena Pokrywka.

W kolejnym punkcie uroczystości przew. Komitetu Organizacyjnego Dorota Adamek i major Artur Dziadula podchodząc podziękowali ks, biskupowi za przybycie. Na podium poproszono jednych z najstarszych czereśnian: Helenę Broż z domu Dziadula, Bolesława Buczka i Adolfa Kaczkę, którzy dokonali oficjalnego otwarcia zjazdu. Momentem podniosłym uroczystości było odsłonięcie tablicy pamiątkowej na wbudowanym kamieniu. Akt erekcyjny z podpisami uczestników zjazdu odczytał Zdzisław Kędzior. Z kolei Krzysztof Adamek i Wiesław Kossak umieścili akt w pojemniku i wmurowali go. Natomiast Helena Majewska, z domu Cwynar, Franciszek Ważny i Kazimierz Pokrywka dokonali przecięcia wstęgi i odsłonięcia tablicy pamiątkowej a ks. biskup ją poświęcił.

W czasie zjazdu poświęcono nowy krzyż który stanął w miejscu gdzie w 1914 roku rozbił się austriacki samolot z lotnikiem. Krzyż ten z miejsca uroczystości na pole, gdzie go ustawiono nieśli: Paweł Ciećkiewicz, Wiesław Kossak, Ryszard Kossak, Andrzej Ciećkiewicz, Grzegorz Ciećkiewicz, Piotr Machno, Jan Broż, Walenty Nienajadło, Zdzisław Buczek.

Po ustawieniu krzyża i po powrocie głos zabrał Marian Ważny./ tekst jego wystąpienia w Kresowiaku/. Kolejnym mówcą był Edward Dziadula – autor książki „Moje Czereśnie”, której sprzedaż odbywała się w czasie zjazdu. Jej autor w serdecznych słowach podziękował czereśnianom za zaangażowanie w organizację zjazdu.

Po poczęstunku odbyła się część artystyczna w wykonaniu zespołów GOK w Cieszanowie: kapeli ludowej „Sokoły”, „młodzieżowej kapeli ludowej „Żarek” oraz orkiestry. Wieczorem miała miejsce, ciesząca się dużym powodzeniem zabawa taneczna. Sponsorami zjazdu byli: Powiatowy Bank Spółdzielczy w Lubaczowie oraz Urząd Miasta i Gminy w Cieszanowie a J.M.T. Pokrywka, ufundowali tablicę upamiętniającą zjazd czereśnian.

Idea zjazdu spotkała się z żywym odzewem mieszkańców Czereśni, którzy z wielkim zaangażowaniem włączyli się do prac z nim związanych. Przez szereg dni mężczyźni pracowali przy montowaniu namiotów, podłogi, budowy ołtarza. A każda z gospodyń upiekła pyszny placek. Równocześnie panie były zaangażowane przy przygotowywaniu posiłków, obsłudze, donoszeniem do stołów.

Organizatorzy nie ustrzegli się jednak pewnych błędów. Chociaż formalnie był to zjazd Czereśnian, to jednak mógł w nim uczestniczyć każdy kto uważał się za sympatyka Czereśni, albo szczylił się nawet tylko bardzo odległym pokrewieństwem z rodziną w Czereśni i wpłacił określoną sumę za posiłek. W wyniku takiej formuły grono przybyłych „czereśnian” się bardzo powiększyło. Nie byłoby w tym absolutnie nic nagannego, gdyby sympatycy byli w czasie uroczystości uczuciowo związani z Czereśniami. Tymczasem rzeczywistość była nieco odmienna. Gdy po mszy świętej i odsłonięciu tablicy pamiątkowej oraz po wkopaniu i poświęceniu krzyża, przystąpiono do kontynuowania uroczystości, kolejnych mówców słuchała już tylko garstka czereśnian, gdyż „sympatycy” pociągnęli za sobą zgromadzonych na posiłek. Na zjeździe za mało było elementów integracyjnych, pogłębiających więź wszystkich przybyłych z tą miejscowością. Szkoda też, że nie stworzono kameralnych warunków do wystąpień ze wspomnieniami. Wprawdzie dla wielu tzw. „sympatyków” byłoby to nudne, ale integrowałoby to czereśniaków. I co ważniejsze stanowiłoby cenne przesłanie dla tak licznie zgromadzonych tu młodych. Ale niestety, przy formule „masówki”, czyli licznego grona osób bez emocjonalnej więzi z Czereśniami, na taką kameralną część nie było już niestety miejsca.

Marian Ważny

## Dziedziczka z Krowicy

O dziedzicach majątku w Krowicy Samej zapomnieli już nawet najstarsi mieszkańcy tej wsi. Trudno więc oczekiwać, że ktoś może zachowywać pamięć o właścicielce dóbr, zmarłej przeszło 100 lat temu. Co, rzecz jasna, nie znaczy, by na to zasługiwała.

Tym bardziej, że Zofia z Rosnowskich z Rosnowa Benjaminowa Skar-bek Borowska nie była osobą tuzinkową, cichą i szarą hreczkosiejką. Nie dokonała wprawdzie wielkich czynów, ale znano ją dość szeroko we wschodniomałopolskim światku. Najlepszy dowód, że gdy umarła, ten smutny fakt odnotował „Kurier Rzeszowski” w numerze 35. z 5 grudnia 1886 roku. nekrologiem: „*Zofia z Rosnowskich Skarbek Borowska, wdowa po znanym z zacności obywatelu Benjaminie, byłym właścicielu dóbr Świlcza, zakończyła życie 21 bm. w Krowicy, licząc 68 lat*”.

W Świlczy – o której mowa - Borowska spędziła wiele lat. Był to majątek jej męża; Benjamin zarządzał nim – jako „pan na Świlczy” – od 1826 roku. Po jego śmierci (zmarł 28 listopada 1858) rządy przejęła wdowa – i, jak stwierdzają źródła, nie radziła sobie z tym najlepiej. Wprawdzie przemieszkała samotnie w tamtejszym dworze aż 16 lat, jednak jej gospodarowanie doprowadziło majątność na skraj bankructwa. Na skutek nieumiejętnych decyzji ta – jak głosi zapis w kronice parafialnej – „*wielka dziwaczka, hodowczyni psów*” narobiła długów tak wielkich, że jedynym ratunkiem była sprzedaż dóbr. Nabywcą został (jak pokazała przyszłość, też fatalny gospodarz: po 11 latach jego posiadłość bank hipoteczny zamierzał wystawić na licytację...) Mendel Kuk.

Rosnowska wyjechała wtedy do rodzinnej Krowicy Samej – ale czy wiodła tam życie pani na włościach, czy raczej zażywała losu rezydentki na laskawym chlebie, nie wiadomo. Pewne jest tylko, że tam właśnie - wbrew dacie, zawartej w notatce „Kuriera Rzeszowskiego” - zmarła 21 listopada 1886 roku.

Waldemar Bałda



Kościółek w Krowicy Samej. fot. PCKiS

## KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Agencja Reklamowo-Marketingowa „OPINIA”, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Adam i Eugeniusz Szajowscy, Wiesław Kołodziej, Adam Łazar, Tomasz Róg, Waldemar Bałda.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

strona internetowa: www.kresowiak.cieszanow.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki "Ruch" S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31. www.kolordruk.com.pl e-mail: kolordruk@onet.pl